Rok XIII. Nr. 288 (3780)

SŁOWO

Wilno, Niedziela 21 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Wiedziumierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 16
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

WITAMY PREMJERA GOEMBOESA W WARSZAWIE

W Polsce i na Węgrzech podkreślają dzienniki z okazji przyjazdu do Warszawy prezydenta gabinetu węgierskiego, że po raz pierwszy od czasu wojny światowej przybywa do stolicy Polski w gościnę głowa rządu węgierskiego.

W jednem z pism krakowskich zamieścił ktoś feljeton, w którym dowodzi, że po strasznem zamieszaniu, wywołanem wojną światową, dopiero teraz powoli wszystko wraca na swoje miejsca. Miał na myśli tylko ludzi na stanowiskach w państwie. Jeśli chodzi o układ stosunków politycznych, to wydaje się, że ten powrót do normalnego — że tak powiemy — układu, nie nastąpił wprawdzie jeszcze, ale już się rozpoczął.

Jednym z przykładów na ten nawrót, jest właśnie zbliżenie polsko-węgierskie, a raczej dokumentowanie i podkreślanie tej bliskości, która cechowała zawsze stosunek obu narodów. Jeśli mówimy: zawsze,— to mamy to na nieodparte dowody historyczne, których zasadnicze punkty warto sobie przypomnieć.

Łączność polsko-węgierska jest zjawiskiem tak niemal dawnem, jak historja kultury obu państw. Od dawien dawna walczyły oba narody o zapewnienie rozwoju kulturze chrześcijańskiej i o wolność. Oba stanowiły ten „korpus ochrony pogranicza" Europy przed ekspansją muzułmańską przedewszystkiem, a potem przed zaborczością wschodnio - słowiańską.

Od Piastów i Arpadów zaczynają się te nitki, które coraz silniejszemi węzłami łączą oba narody na przestrzeni historji. Głęboko czczą pamięć żony Jagiełły, Jadwigi zarówno Polacy, jak i Węgrzy. Władysław III Warneńczyk ginie pod Warną w obronie wspólnych spraw, już nietylko tych dwóch państw, ale całej Europy. Późniejsze bliskie stosunki między siedmiogrodzkiemi rodzinami książęcemi, a książętami polskiemi, wprowadzają na tron polski Stefana Batorego, który mocarstwowość Polski znakomicie umacnia.

Po rozbiorach Polski, Węgrzy przez protesty w latach 1781 i 1830, przeciw uciskaniu Polaków, jak i przez gościnne przyjęcie emigrantów po przegranej wojnie z Rosją, dokumentują swoją szczerą, żadnym fluktuacjom politycznym nie ulegającą sympatję do Polaków.

Sympatja ta, która w ciągu 16 lat naszej niepodległości nie wyblakła na skutek odgrodzenia wspólnych przyjaciół granicą wybitnie polityczną, przejawiała się bardzo wyraźnie ze strony Węgrów jeszcze wówczas, gdy sprawa naszej wolności w czasie wojny światowej stawała się dopiero aktualną. Wówczas to hr. Juljusz Andrassy odczytał w parlamencie deklarację, popierającą ideę utworzenia państwa polskiego. Gdy Polska powstała, powitano jej wolność z niekłamaną radością.

Najogólniej więc zarysowane stosunki na płaszczyźnie historji, dają świadectwo prawdziwej, trwałej i niczem na przestrzeni wieków niezamąconej przyjaźni polsko - węgierskiej. Jednakże „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie" — powiada nasze przysłowie. Otóż wcale niedawno mieliśmy przykład ustosunkowania się Węgrów do nas, w takiej właśnie sytuacji. Mam tu na myśli rok 1920, kiedy to wojska sowieckie stały pod Warszawą i doszły do granicy niemieckiej, a nam zabrakło amunicji. Komunistyczni robotnicy portowi Gdańska odmówili wówczas wyładowywania przeznaczonej dla nas i przewiezionej morzem amunicji francuskiej. Nasz sąsiad od południowego zachodu zabronił wówczas przewozu tej amunicji francuskiej przez swój kraj.

Wtedytb to Węgrzy wystąpili z propozycją udzielenia nam amunicji i broni, a jakkolwiek wskutek sprzeciwu Czechosłowacji nie mogliśmy skorzystać z tej oferty, to jednakże sama chęć pomocy w chwili tak krytycznej, kiedy jedni służyli nam radami („słowa, słowa, słowa" — jak powiedział Hamlet), a drudzy wprost chcieli szkodzić, mają swoją niezapomnianą wymowę w tym ostatnim etapie stosunków polsko-węgierskich.

Jeżeli czego dziś należy żałować gorąco, to jedynie tego, że w przeciągu 16 lat naszej niepodległości, nie było sposobności, aby oficjalną przyjaźń obu państw, postawić wyraźnie przed oczami całej Europy. Na to nie jest jeszcze zapóźno, a kapitał uczuciowy, jaki w stosunku do Węgrów narastał w sercu Polski, nie zmarnuje się i nie przepadnie.

Węgrzy są narodem szlachetnym i szczerym, gorącym w miłości i nienawiści, ale rycerskim w walce. Naszym ministrem spraw zagranicznych jest oficer czynnej służby i żołnierz z czasów wojny światowej. Otóż trzeba wiedzieć, że żadna inna okazja nie dała ludziom tak dobrze poznać się wzajemnie, tak do gruntu zgłębić istotne cechy, wartości i wady innych narodowości, jak wspólne działania wojenne, gdzie jedyną maską, jakiej się używało, była chyba maska gazowa. Tam na polu w ogniu, widziało się poszczególnego człowieka takim, jakim jest, a przez setki, tysiące takich ludzi widziało się cały naród, w przecięciu, które dla pokojowego współżycia państw wydaje się najistotniejsze.

Ten egzamin, najcięższy może, zdał naród węgierski — śmiało to możemy powiedzieć — jak żaden inny z naszych sąsiadów, zarówno współtowarzyszów broni, jak i przeciwników. Oby ostatnie to ogniwo w historji wspólnoty i przyjaźni polsko-węgierskiej, było złotem ogniwem, które trwale złączy oba narody na przyszłość.

Bez stosowanej często w takich wypadkach przesady i frazeologji chcemy dziś stwierdzić, że odgłosów owacyj na cześć prezydenta Goemboesa, nadchodzących po drutach telegraficznych i przez radjo z Warszawy, nadsłuchujemy sercem.

Wł. L.

Regent Węgier Mikołaj Horthy

P. Juljusz Goemboes, prezes Rady Ministrów Węgierskich.

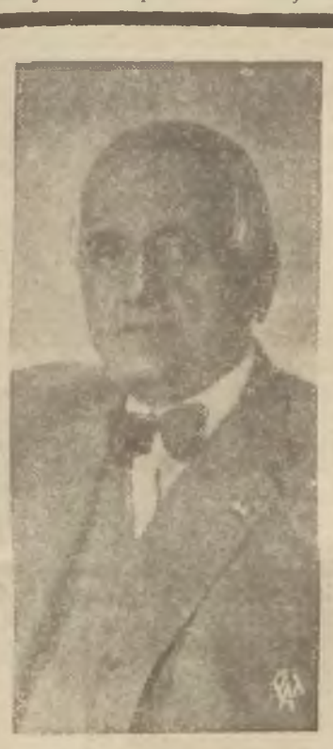

P. Koloman Kanya, Minister Spraw Zagranicznych Węgier.

P. Piotr Matouska, poseł węgierski w Warszawie

Premjer węgierski Juljusz Goemboes w stolicy

Wizyty oficjalne. — U grobu Nieznanego Żołnierza. — Śniadanie u P. Prezydenta. U Marszałka Piłsudskiego. — Przemówienie premjera Kozłowskiego. — Odpowiedź gen. Goemboesa. — Raut

WARSZAWA. — Prezes rady ministrów Węgier p. Juljusz Goemboes w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie Matouski odwiedził dziś o godz. 11-ej prezesa rady ministrów prof. Kozłowskiego.

WARSZAWA. Po wizycie u premjera Kozłowskiego, premjer Goemboes złożył wizytę ministrowi spraw zagr. Beckowi a następnie pierwszemu wiceministrowi spraw wojsk. Gen. Kasprzyckiemu.

***

WARSZAWA. — Wczoraj o godz. 12.45, premjer węgierski Goemboes złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, posła węgierskiego w Warszawie Matouski i towarzyszących mu w podróży do Warszawy wyższych urzędników węgierskiego MSZ, członków poselstwa węgierskiego, wyższych urzędników MSZ i szeregu innych osobistości.

***

WARSZAWA. — Po uroczystości złożenia wieńca na grobie nieznanego żołnierza premjer Goemboes pojechał samochodem na zamek, gdzie przyjął go na posłuchaniu Prezydent Rzplitej. Prezydent podejmował potem gościa śniadaniem, w którem wzięli m. in. udział premjer Kozłowski, ministrowie Beck, Zawadzki, Jędrzejewicz, Reichman, I wicemin, spraw wojskowych gen. Kasprzycki, poseł węgierski w W-wie Matouska, poseł polski w Budapeszcie Łepkowski, radca legacyjny poselstw węgierskiego Miskegerstenberger. Po południu rewizytowali premjera Goemboesa w jego apartamentach premjer Kozłowski, min. Beck, oraz I wicemin. Kasprzycki.

***

WARSZAWA. — Marszałek Piłsudski przyjął dziś po południu w obecności min. Becka premjera węgierskiego Juljusza Goemboesa. Po dłuższej rozmowie marszałek zatrzymał premjera Goemboesa i ministra Becka na herbacie.

* * *

WARSZAWA. — Wieczorem odbył się obiad na cześć gościa, wydany przez p. premjera prof. Leona Kozłowskiego. Na obiedzie tym premjer Kozłowski wygłosił dłuższe przemówienie, na które generał Goemboes odpowiedział niezwykle serdecznie. Następnie odbył się raut, który przeciągnął się do późna.

LIGA NARODÓW I ZAGŁĘBIE SAARY

SAARBRUECKEN. — Komitet finansowy ligi narodów rozpoczął ostatnio w Paryżu obrady nad kilkoma sprawami, związanemi z plebiscytem w zagłębiu Saary.

Jedną z najważniejszych spraw jest kwestja przejęcia przez Niemcy kopalni węglowych w zagłębiu Saary na wypadek przyłączenia zagłębia do Rzeszy, oraz ewentualnego wykupu franków francuskich znajdujących się w obiegu na terytorjum zagłębia.

Pozatem rozpatrywana ma być kwestja ochrony kredytów zagranicznych udzielonych mieszkańcom zagłębia Saary. Obrady potrwają około tygodnia. Wynik narad zakomunikowany będzie komitetowi trzech do spraw zajęcia Saary przy lidze narodów.

Biją, a potem przepraszają

MORAWSKA OSTRAWA. — W konsulacie Rplitej w Morawskiej Ostrawie zgłosił się zastępca miejscowego dyrektora policja nadradca dr. Engelhart, który wyraził ubolewanie z powodu incydentu pobicia obywatela polskiego Franciszka Lelka, przez policję państwową w Boguminie, oświadczając równocześnie, że dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie wniosła przeciw inspektorowi policji Koniecznemu doniesienie karne za obrażenie cielesne i nadużycie władzy urzędowej i wdrożyła przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne i usunęła go z komisarjatu w Boguminie.

Należy przy tem podnieść, że ta sama dyrekcja policji skonfiskowała „Dziennik Polski" za opublikowanie komunikatu o incydencie bogumińskim.

MEKSYKAŃSKIE STOSUNKI W RUMUNJI

CZERNIOWCE. — W Besarabji, w powiecie Wielkie Bielce, dokonano niezwykle zuchwałego napadu na stację kolejową Rediul.

15 napastników uzbrojonych w rewolwery, karabiny i granaty ręczne, obsadziło dworzec, zajęło telegraf i telefon, przecinając przewody i ograbiło wszystkich oczekujących na pociąg podróżnych, zamykając ich w poczekalni I-ej klasy. Łupem bandytów padła również kasa bufetowa.

Do kasy kolejowej włamać się nie udało, dzięki przytomności naczelnika stacji, który zdołał zamknąć kasę i zbiec. Na sygnał nadejścia pociągu bandyci uciekli. Silne oddziały żandarmerji z Bielc i Kiszyniewa wszczęły pościg.

—o—

Rząd jugosłowiański ustąpił

by dać wolne ręce regencji

BIAŁOGRÓD. Ogłoszono tu następujący komunikat: Po posiedzeniach senatu i izby rząd królewski zebrał się w godzinach popołudniowych na posiedzeniu, w czasie którego postanowiono, że rząd zgodnie z postanowieniami konstytucji, podaje się do dymisji.

O godz. 17-ej prezes rady ministrów udał się do pałacu Dedinje, gdzie wręczył księciu Pawłowi i radzie regencyjnej dymisję gabinetu. Rada regencyjna przyjęła dymisję i poleciła ustępującemu rządowi załatwiać sprawy aż do utworzenia nowego gabinetu.

KOMUNIKAT RADY MAŁEJ ENTENTY

PARYŻ. Ogłoszony w Białogrodzie komunikat Rady Małej Ententy oraz Rady Ententy Bałkańskiej ma brzmienie następujące:

Rada uważa za swój pierwszy obowiązek wyrazić narodowi jugosłowiańskiemu głębokie współczucie i żal z z powodu śmierci wielkiego monarchy Aleksandra I-go.

Jednocześnie Rada przesyła swe kondolencje narodowi francuskiemu, który w osobie Ludwika Barthou utracił wielkiego pracownika w dziele pokoju.

Po zbadaniu ogólnej sytuacji politycznej Rada zajęła się okolicznościami, w jakich dokonano zamachu marsylskiego. Rada doszła do wniosku, że stoi w obliczu zbrodni, dokonanej pod wpływem sił ukrytych nazewnątrz i wchodzącej wobec tego w zakres zagadnień międzynarodowych.

W ostatnich czasach dokonano całego szeregu aktów terorystycznych, których celem było albo zachwiać położeniem międzynarodowem, albo też pozbawić te państwa, które osiągnęły jedność narodową jednostek najbardziej tej sprawie oddanych. Te działania anarchji międzynarodowej osiągnęły punkt kulminacyjny w zabójstwie wielkiego króla, powszechnie szanowanego i kochanego.

W podobnej sytuacji stała Rada Małej Ententy uważa za rzecz niezbędną współpracę wszystkich bez wyjątku państw celem ustalenia odpowiedzialności, ale współpracę pokojową i objektywną.

Rada żąda jednocześnie podjęcia wszystkich możliwych środków celem zapobieżenia na przyszłość podobnym aktom. Rada Małej Ententy jest zdania, że jeżeli się nie przedsięweźmie tych środków w skali międzynarodowej i jeżeli nie będzie się ich stosować z całą lojalnością i dobrą wolą, to należy się obawiać konfliktów wyjątkowo groźnych. W żadnym jednak wypadku państwa Małej Ententy nie dadzą się sprowokować przez akty terorystyczne i będą trwały nadal przy obecnej polityce.

Rządy naszych państw uroczyście oświadczają absolutną solidarność z Jugosławją, zobowiązują się do najściślejszego wykonania łączących je wzajemnych zobowiązań i do kontynuowania z niesłabnącą energją dotychczas stosowanej polityki.

Rada Małej Ententy jest zdecydowana poczynić wszelkie wysiłki, odpowiadające interesom Małej Ententy, aby polityka współpracy i zbliżenia była nadal prowadzona z tym samym zapałem i poświęceniem, jakie wykazywali zamordowany król Aleksander i min. Barthou.

PARLAMENT W MEKSYKU PRZECIW KOŚCIOŁOWI

PARYŻ. — Z Meksyku donoszą: Parlament przyjął uchwałę domagającą się by prezydent Rodrigues wydalił z Meksyku wszystkich biskupów i arcybiskupów katolickich.

SILVA RERUM

CZYTELNICY I KSIĄŻKA

Przegląd Księgarski (17) w dalszym ciągu omawia zagadnienie książki, jako towaru. Przy sposobności, naturalnie, został scharakteryzowany stosunek czytelników do książki.

Książka ma tę właściwość, która zresztą niezawsze wychodzi na jej dobro. że może być czytana przez kilka, kilkanaście, a nawet kilkaset osób. O ile taki czytelnik, nie mogący lub nie chcący książki kupić, wypożycza ją z czytelni, to jeszcze pół biedy, bo przecież płaci swego obola na rzecz autora i wydawcy. O ile nie czyni nawet tego, lecz szuka znajomego, od którego mógłby książkę pożądaną za darmo wypożyczyć, jest — z punktu widzenia rozwoju książki — szkodnikiem wielkiego kalibru. Zbliżoną mentalność spotykamy u t. zw. kartkowiczów teatralnych, którzy, chcąc jakąś sztukę zobaczyć, poszukują źródła, skądby mogli wydostać bezpłatną karteczkę, a nie wpadną na ten naturalny pomysł, by kupić bilet.

Porównanie czytelników prywatnych książek z kartkowiczami w teatrze nie jest całkowicie słuszne: kartkowicz z teatru nie wyniesie krzesła, dekoracyj, lub chociażby cudzego palta Natomiast wypożyczający książkę, niezawsze ją zwróci właścicielowi... Albo zwróci zniszczoną... I nie przeprosi nawet!..

Jedną z przeszkód w rozpowszechnianiu książek jest dość wysoka cena i brak równoległych tanich wydań:

Wprawdzie dzieła bardzo wzięte i znane posiadają czzstokroć dwa wydania, lepsze i popularne, ale naogół książka bywa przeciętnie wydawana tylko pod jedną zewnętrzną postacią. To też klient niezamożny, który zadowoliłby się może wydaniem taniem, zwykłem, na gazetowym papierze, w miękkiej okładce, musi często odejść z księgarni, nie dokonawszy zakupu, rozgoryczony i zniechęcony. Istnieje bowiem np. tylko wydanie ozdobne, pięknie ilustrowane, w płóciennej oprawie. Wydawanie tych samych dzieł w odmiennych wydaniach dla t. zw. pierwszorzędnego i drugorzędnego rynku książki, ożywiłoby z pewnością sprzedaż książek.

Ta uwaga wydaje się szczególnie słuszna. Są publikacje całkiem niedostępne wskutek wysokiej ceny, która znowuż nie może być obniżona ze względu na gatunek papieru, ilustracje itd.

Wydania tanie mogłyby pójść.

Jaki ma być stosunek księgarza do książki?

Musi on, mając powierzone swej pieczy rozpowszechnianie wśród społeczeństwa takiego skarbu kulturalnego, jakim jest książka, stać na straży dobra społecznego i służyć mu niegorzej, niż każdy inny obywatel i każdy inny kupiec. Chodzi tylko o to, by zapatrzony „w kapłaństwo swego powołania'' nie tracił z oczu najżywotniejszych interesów gospodarczych swego przedsiębiorstwa, zbiedzony bowiem i zrujnowany przestanie być wartością społeczną, gdyż tylko silni i zdrowi gospodarczo mogą stuprocentowo wypełniać swe społeczne obowiązki.

Racja. Lector.

Uratowany statek mimo ciężkich uszkodzeń

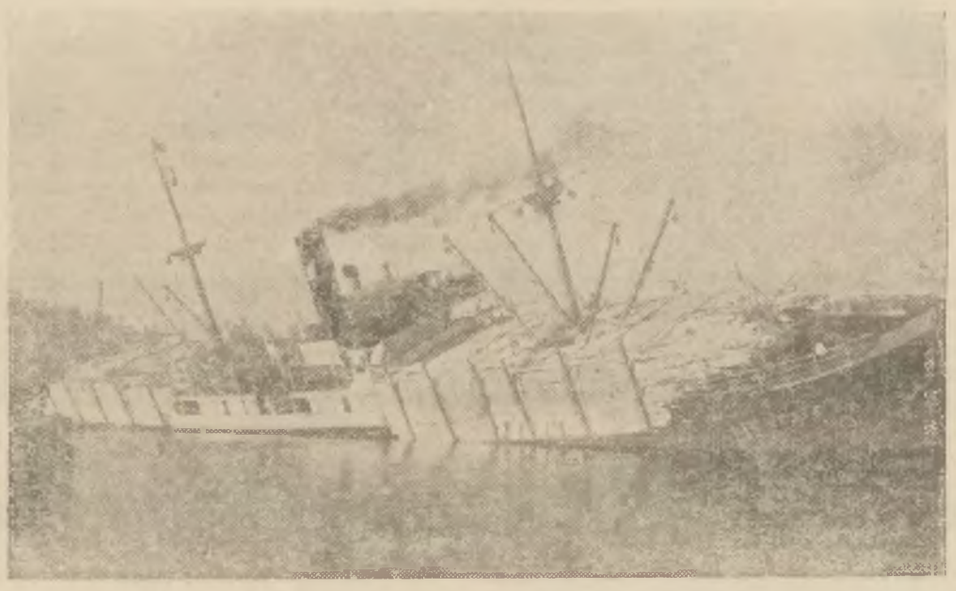

1408-tonnowy transportowiec niemiecki „Stillesee", który wioząc ładunek do Rosji, omal nie zatonął w czasie burzy. Mimo ciężkich uszkodzeń zdołał dopłynąć do jednego z portów.

Powódź fałszywych pieniędzy zalewa Europę

1931 : 1200, 1932 : 2800, 1933 : 4500 wypadków fałszerstwa. — Jak laik rozpoznaje fałszywą monetę

(el). W ostatnich czasach prawie każdy numer dziennika w Europie, zwłaszcza w jej głównych miastach, przynosi wiadomość o fałszerzach pieniędzy. Prawie codzień aresztuje się ludzi, którzy usiłują puścić w kurs fałszywe monety. Notatki policji kryminalnej zawierają dane o rafinowanych fałszerstwach monet kruszcowych, jak i banknotów papierowych..

Laik z trudem orjentuje się w tych sprawach. Nic dziwnego, gdyż trzeba niemal posiadać absolutny słuch, aby rozróżnić dźwięk monety dobrze sfałszowanej od prawdziwej, podobnie jak trudno odróżnić subtelne różnice znakowania, albo wagę, co ma być najpewniejszym sprawdzianem prawdziwości monety metalowej. Jakkolwiek nie należy przy przyjmowaniu każdej monety odrazu biec do policjanta, to jednak dobrze jest w ogólnych ramach znać zgrubsza wygląd, kształt, barwę znaków obiegowych, ponieważ wszystkie banki i kasy we wszystkich wypadkach odpowiedzialność i stratę materjalną zrzucają oczywiście na barki tego, kto przychodzi do nich z monetą fałszywą.

NAJNIEBEZPIECZNIEJSI SĄ „POCZĄTKUJĄCY"

Z każdym dniem niemal wpadają bezrobotni, przeważnie z kół bezrobotnej inteligencji, nazywani wśród fachowców „grafami" (kartografowie, litografowie, fotografowie) na pomysł wybrnięcia z kryzysu, zapomocą fałszowania pieniędzy. Policja odróżnia stale dwie grupy fałszerzy: zawodowców i początkujących. Ciekawa rzecz, że początkujący są właśnie najniebezpieczniejsi. Mianowicie dobry „fachowiec" dba o to, by moneta czy banknot były możliwie „wierne" oryginałowi, co z reguły wymaga pracy kilkomiesięcznej, urządzeń, przebywania na jednem miejscu itp. Amatorzy nie mają w tym zakresie zbyt wygórowanych ambicyj, puszczają tak zo sztuki gorsze, łatwiej zmieniają miejsce pobytu i częściej oraz szybciej puszczają falsyfikaty w obieg. W następstwie tego fałszywa moneta „fachowca" jest podobna jedna do drugiej jak dwie krople wody, co już znacznie ułatwia śledzenie, skąd pochodzą, i poszukiwania po nitce do kłębka. Niedbalstwo „amatorów" natomiast, ich pośpiech, zmiany itp. sprawiają, że puszczają oni w obieg zwykle znacznie większą ilość falsyfikatów i mimo, że szybko dostają się pod klucz, wyrządzają zwykle znaczne szkody tym państwom, których pieniądze fałszują.

TRZY RODZAJE FAŁSZYWYCH MONET

Fałszowaniem monet groszowych nie bawi się dzisiaj nikt. To się nie opłaca. Wszystkie inne rodzaje natomiast są niemal stale fałszowane.

„Początkujący" stosują najczęściej prosty i mało kosztowny sposób odlewania, zabieg, który ma tę wadę, że prawie nigdy się nie uda. Robi się to w ten sposób, że na miękkim bloku ołowianym kładzie się prawdziwą monetę, pokrywa się ją również ołowiem, poczem uderza się jakimś ciężkim przedmiotem i forma odlewu jest gotowa. Wyrycie i grawirowanie słów i znaków przedstawia niesłychane trudności. Tutaj zdarzają się najfantastyczniejsze różnice. Tak np. w Berlinie fałszował pewien człowiek na wielką skalę trzymarkówki. Na monetach prawdziwych był na brzegu wyryty napis: „Gott mit uns" — („Bóg z nami"). Nie wiadomo, czy fałszerz, który nazywał się UNSE, chciał dla siebie życzliwie nastroić niebiosa, czy też wobec kół prawniczych na przyszłość chciał sobie zdobyć świadectwo ograniczonej poczytalności, dość, że na miejscu gdzie było wyryte „Gott mit uns", wygrawirował: „Gott mit Unse" („Bóg z Unsem").

Drugi sposób, galwanoplastyczny, jest już trudniejszy, jednakże monetę w ten sposób sfałszowaną można łatwo rozpoznać. Przeważnie bywa zwierzchu nie do odróżnienia, jednak że po lekkiem przesunięciu po niej nożem można usunąć zewnętrzną warstwę srebra i ukaże się żółty metal.

TYLKO NIEWIELU WAŻY SIĘ NA TŁOCZENIE MONET

Pieniądz odlany można łatwo rozeznać po dźwięku i wadze, sfabrykowany galwanoplastycznie zaś, po zarysowaniu go ostrym przedmiotem, natomiast rozpoznanie monety tłoczonej jest znacznie trudniejsze. Najwięcej trudności fałszerzom sprawia tu należyta waga falsyfikatu. Nie można bowiem skonstruować formy odlewu, aby uniknąć znacznej różnicy wagi.— Wówczas grubość pieniądza zwróciłaby uwagę.

Ma to jednak mniejsze znaczenie, gdyż panowie fałszerze rzadko używają tego stosunkowo najmniej niebezpiecznego, ale bardzo skomplikowanego sposobu. Do tego bowiem potrzeba trzech do czterech specjalistów i długich przygotowań. Przytem sama praca, tłocząca kosztuje sporo pieniędzy. Trzeba przynajmniej trzech miesięcy, aby sfabrykować najrozmaitsze klisze, których ilość dochodzi do tuzina, aby skomplikowane odcienie zabarwienia i znakowania stempla należycie odtworzyć.

BANKNOTY

Znacznie trudniejsze jest fałszowanie banknotów. Tylko doskonali „fachowcy" mogą się na nie ważyć. — Przytem potrzeba bardzo dużo prawdziwych pieniędzy, aby taką fabryczkę puścić w ruch. Trzeba zmarnować tuzin klisz, zanim uda się jaka taka odbitka. Zdobycie papieru jest bodaj największą trudnością. Prawo powiada, że tylko najwyżsi urzędnicy mogą papier ten odbierać dla państwa, a prawie wszędzie jest tylko jedna fabryka w każdym kraju, która taki papier wyrabia.

Znaki wodne robione są przez fałszerzy zwyczajnie tylko „zgrubsza"..

Wreszcie numery. Najczęściej fałszerze nie mają pieniędzy na sprawienie sobie maszyny do numerowania. Ponieważ wypisanie czy raczej wyrysowanie numeru na każdym banknocie zosobna przedstawia zbyt wiele zachodu, więc najczęściej wykonuje się ten sam numer, raz, a potem przedrukowuje się w ten sam sposób na wszystkich sfałszowanych banknotach. Bardzo często zdarzają się błędy w tekście, dotyczącym zastrzeżeń ze strony państwa, zostaje zapomniany jakiś przecinek, albo przysłowiowa kropka nad „i" tak, że najzręczniejsi fałszerze zawsze popełnią jakiś błąd.

Obchód błagalny w Rzymie

z okazji śmierci Króla Aleksandra

Nadeszły z Rzymu szczegóły o ceremonji, jaka według rytuału dozwolonego przez Stolicę Świętą odbyła się dnia 18 bm. w kościele jugosłowiańskim św. Hieronima Illir. w Rzymie z okazji śmierci króla Jugosławji Aleksandra I.

Jak wiadomo, Kościół katolicki nie zezwala na nabożeństwa żałobne za niekatolików (a więc ani na Mszę św. ani na egzekwje), lecz jedynie z okazji żałoby narodowej zgadza się na odprawienie **modłów błagalnych o dobro ludu i pokój.** Dlatego też ceremonja, jaką Stolica Św. zarządziła na prośbę poselstwa jugosłowiańskiego przy Watykanie odbyła się jak następuje:

W obecności J. K. M. króla Wiktora Emanuela jak również przedstawicieli Izby poselskiej i Senatu, Korpusu dyplomatycznego, gubernatora i prefekta Rzymu, którzy zajęli miejsca na specjalnych trybunach, oraz wobec dostojników Sekretarjatu Stanu Jego Świątobliwości i prałatów rzymskich słynny chór Stowarzyszenia Polifonicznego rzymskiego wykonał inwokację „Przepuść Panie ludowi Twemu.." i następnie Psalm „Zmiłuj się nade mną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego"... błagając o miłosierdzie i pokój Boży dla wszystkich narodów.

Wreszcie ze względu na charakter narodowy kościoła św. Hieronima, obrzęd zakończony został modlitwą za nowego króla Piotra II „Panie zbaw Króla i t. d." i błaganiem o pomyślność królestwa, tak ciężko dotkniętego przez ohydną zbrodnię, oraz o szczęście dla nowego monarchy.

Zarówno ze względu na liczny udział, jak dostojeństwo uczestników ceremonja błagalna stała się niezwykle podniosłą uroczystością.

W WIRZE STOLICY

DEFRAUDACJE

Nigdy nie było łatwo o przesadnie uczciwych ludzi — cóż dziwnego, że tyle się dziś czyta o nieporządkach kasowych.

Kwestorzy dwóch największych uczelni warszawskich — uniwersytetu i politechniki popełnili samobójstwa Wykryto znaczne braki, sprawa miała przybrać obrót karny, chwycili za rewolwery. By zostać kwestorem trzeba mieć opinję i przeszłość nieskazitelną — byli na tyle uczciwymi, że wstydzili się swych oszustw, woleli pistolet niż celę, ale jednak kradli...

Sprawa porucznika Gadomskiego jest coś 10-ta w tym roku. Nawet oficerowi trudno jest się oprzeć pokusie Pocieszającem jest, iż defraudacje popełniają tylko oficerowie mający z kasą pułkową doczynienia .

W ubezpieczalniach społecznych nie mówi się o takich drobiazgach jak kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy zł dla których oficerów przed sąd — tam defraudacje zaczynają się od setek tysięcy, pół miljona — dopiero głośny proces. Mniejsza suma przechodzi niespostrzeżenie.

Natomiast już bardzo dawno nie było słychać by ukradł coś kasjer bankowy — dawny motyw popularny Tym kryzys wyszedł na uczciwość — z pustego i Salomon nie ukradnie.

Znakomita większość ludzi nie ma możności defraudować. Z rozpaczy kupują bilety loteryjne — na wielu kolekturach plakaty: wszystkie bilety sprzedane. Do czego doszło — loterja jedyną możliwością wzbogacenia się!

K.

WĘGIEL, KOKS, DRZEWO OPAŁOWE
w każdej ilości, najlepszej jakości dostarcza „Centroopał"
Wilno, ZAMKOWA 18. Tel 17 90.

Głusi mogą słyszeć

Ciekawą nowość z zakresu techniczno - medycznego, demonstrowano na wystawie w Londynie. Oto zapomocą specjalnie skonstruowanego aparatu mogą głusi słyszeć radjo. Małe sztabki wprawione elektrycznie w ruch wykonują mianowicie pewną ilość drgnień, które po przytknięciu do czoła przenoszą wrażenia do mózgu, co umożliwia słyszenie. Na zdjęciu głuche dzieci przy aparacie.

Coś ty uczonym zrobił, o Norwidzie?

Zenon Przesmycki - Miriam, akademik, wytoczył proces sądowy prof. Tadeuszowi Piniemu o naruszenie praw autorskich. Chodzi o Norwida. Sprawa sądowa o prawa do Norwida. Czyją własnością jest poeta: Miriama czy Piniego? Kto może go wydawać, komentować, interpretować, popularyzować, zmieniać na drobne, przyrządzać jako strawę dla publiki. Miriam czy Pini? Niech sąd rozstrzygnie. A jeżeli rozstrzygnie nie po mojej lecz po twojej myśli — będę apelował. Przegram w apelacji, pójdę ro kasacji. Ale nie ustąpię. Dobrze, że akademik wadzi się z profesorem tylko przed sądem państwowym. Coby to było, gdyby szukał innych dróg? Od wielkości i świętości niedaleko dochodzi się do czego innego.

***

Każdego z takich jak ty, świat nie może,
Odrazu przyjąć na spokojne łoże,
I nie przyjmował nigdy jak wiek wiekiem.
Bo glina w glinę wtapia się bez przerwy,
Gdy sprzeczne ciała zbija się aż ćwiekiem
Później — lub pierwej.

Tak pisał Norwid w posępnym Paryżu po pogrzebie Adama Mickiewicza. Na tym pogrzebie pobili się przecie o Mickiewicza. W kościele. Nad zwłokami. Emigrant Jaźwiński podstępnie rzucił się z kijem na Zamoyskiego. I do ucieczki. Publika za nim. Skandal. Skandal. Skandal. O Mickiewicza.

Przy Norwidzie nie zaszło jeszcze tak daleko. Tymczasem — proces sądowy. Adwokat Beylin, działając jako pełnomocnik Zenona Przesmyckiego, złożył do sądu okręgowego w Warszawie skargę na prof. Tadeusza Piniego o bezprawne wydanie dzieł Norwida w edycji „Parnasu Polskiego". Jest to „Bibljoteka Poetów Polskich", która ma na celu popularyzację naszych klasyków. Wydała już Słowackiego, Mickiewicza, część Krasińskiego. Teraz Norwida. Przygotowuje Asnyka i Fredrę. Klasycy ukazują się w wielkich tomach, w solidnej oprawie płóciennej lub w półskórku. Cena zł. 6.60 i 10. Nie może być taniej. „Parnas Polski" zasługuje się społeczeństwu.

Ale Mirjam, który od trzydziestu lat przygotowuje kompletne wydanie Norwida i nie może przygotować, zamiast podziękować Piniemu za pomoc — „w sud"! Dlaczego? Bo ma wyłączne prawo do ducha poety, uzyskane od jego rodziny. Copyright by Miriam. Ochrona „autorska". Trwa ona jednak, zgodnie z ustawą, tylko przez 50 lat od śmierci autora. Norwid umarł w r. 1883. Pięćdziesiąt lat minęło: „później lub pierwej". Świętowaliśmy przecie tę uroczystość narodową. Pini więc w porządku. Mimo to sąd będzie.

Jako preludjum do rozprawy toczy się polemika dokoła edycji Piniego. Profesorowi czynią dużo zarzutów. Specjaliści, historycy literatury, badacze i uczeni, znawcy i snoby również postawili prof. Piniego w stan oskarżenia. „Bezceremonjalność w obchodzeniu się z tekstami Norwida, nonszalancja w traktowaniu wiedzy o nim, zupełne niezrozumienie psychiki poety i jego postawy wobec rzeczywistości — wszystko to podane w sosie symplicystycznej pewności siebie, oto są wartości opracowania i przedmowy prof. Piniego do Norwida" — oburza się jeden z koneserów. „Prymitywna szata graficzna, komentarz „dla wszystkich", z którego dowiadujemy się niemal jedynie, kto to był Byron i Shakespeare (znawca pisze Shakespeare, nie Szekspir: nie dla wszystkich), usunięcie interpunkcji i pisowni Norwida, co jest poprostu świętokradztwem" — takie grzechy wytyka Piniemu inny spec.

Reasumujmy: 1. bezceremonjalność z tekstami; 2. niedostateczne poszanowanie „wiedzy" o Norwidzie; 3. niezrozumienie psychiki poety; 4. prymitywna szata graficzna: 5. komentarz „dla wszystkich"; 6. usunięcie interpunkcji i ortografji Norwida. Te są najważniejsze zarzuty. Jak będzie się bronił prof. Pini? Jabym na jego miejscu powiedział do znawców tak:

— Moi panowie! Zamiarem moim było wydanie Norwida dla wszystkich. Czyż mogę pisać „Shakespeare", jeżeli 90 proc. Polaków nie zna języka angielskiego, jeżeli forma „Szekspir" jest oddawna w języku polskim przyjęta, podobnie jak Wolter czy Petrarka? Poco mam wychowywać moich szerokich czytelników na snobów, kaleczących obcą pisownię? Z tych samych powodów zmieniłem interpunkcję i ortografję Norwida. Są to rzeczy względne. Akademja Umiejętności nakazała nam niedawno pisać „spowodu" zamiast „z powodu". Za lat pięćdziesiąt być może będziemy pisali jeszcze inaczej. Norwid pisał naprzykład „rozlatują", „wszech brylant", „szklanny". Ja drukuję: rozlatują, wszechbrylant i szklany. Przeznaczając Norwida dla wszystkich, pocóż mam zasiewać w ich proste dusze podejrzenie, że Norwid — wielki poeta — pisał niegramatycznie. Czyż nie unowocześniliśmy zresztą pisowni wszystkich naszych dawniejszych pisarzy w wydaniach, nieprzeznaczonych dla specjalistów? Dlaczego Norwid „dla wszystkich" ma stanowić wyjątek? — Obchodzę się bezceremonjalnie z tekstami? Wyrzuciłem naprzykład fragment humoreski „Co słychać", jak to mi wymawia jeden z badaczów. Wyrzuciłem jeszcze kilkanaście innych kawałków. Ale czyż popularne wydanie Mickiewicza jest kompletne? Mickiewicz błądzi pod strzechami w jednotomowem wydaniu, a prof. Pigoń obrabia sejmowego Mickiewicza w 18-tu tomach. Inna rzecz — poeta monumentalny i poeta popularny. Czy, odciąwszy kilka metrów od sztuki sukna, zmienię gatunek tych kilku metrów? Jeśli Norwid jest wielki, po zostanie nim na moich 640-tu stronach wielkiego formatu, bez humoreski „Co słychać". Kto wie, czy i tych 640-tu stron dla wszystkich nie zaduzo. Kto wie, czy nie wyrządziłem przysługi Norwidowi, wyrzucając „Co słychać". — Niedostatecznie uszanowałem „wiedzę" o Norwidzie i nie wykazałem zrozumienia jego psychiki? .Czyją wiedzę? — Miriama, Cywińskiego czy najmłodszego speca — dr. Arcimowicza z Wilna? Dlaczego właśnie ich, a nie, dajmy na to, Falkowskiego albo Zrębowicza? Moi panowie, o Norwidzie wiemy jeszcze bardzo mało, i nie sądzę, by tylko wy mieliście wyłączną reprezentację na zrozumienie jego psychiki. „Każdego z takich jak on, świat nie może odrazu przyjąć na spokojne łoże". Nie roszczę bynajmniej pretensji do „zrozumienia psychiki Norwida i jego postawy wobec rzeczywistości" — jak wy. Psychika i postawa to są rzeczy zawiłe. Wolę zastosować się do jego własnych słów:

Więc stądto, stąd i słuchacz i widz
jest artystą.
Lecz prymem ten, a owy niezbędnym chórzystą.
Więc stąd chórzysta w innej prymem jest operze,
A prym chórzystą - widzem w niej
swej atmosferze.
I tak się śpiewa owa pieśń miłości dawna
Nieznana raz, to znowu sławna
i przesławna.
I dość: „niech słuchacz w duszy
swej dośpiewa".

— Chciałem, aby Norwid stał się wreszcie prymem a my wszyscy chórzystami. Pragnąłem opery. Odpowiedniej atmosfery. I dość.

Tak powinienby odpowiedzieć z całą prostotą prof. Pini. Tymczasem będzie odpowiadał przed sądem: również atmosfera, także opera

* * *

Jest wiersz Norwida:

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie,
Że ci ze złota statuę lud niesie,
Otruwszy pierwej?... I t. d.

Coś ty uczonym zrobił, o Norwidzie? Może najbliższy prawdy jest jeden ze znawców p. St. M. Grzybowski, który w te słowa ujął istotę sporu:

„Gdyby wydanie Piniego zostało utrzymane w handlu, gdyby nie wydano nakazu wycofania go z obrotu, uniemożliwiłoby to na szereg lat wszelką kalkulację handlową wydania należytego i poprawnego, które nam się wszystkim norwidowcom należy".

Kalkulacja. C'est le mot.

Wysz.

———oOo———

Więcej światła!

W Nr. 42-im „Pionu" rozpoczyna wileński profesor dr Marjan Morelowski druk dłuższej, jak się zdaje, pracy p. t. **„Wawel, Wallonja i Walgierz udały"**. Czem ma być ta praca, możemy o tyle o ile dowiedzieć się z informacji, umieszczonej na wstępie:

Fascynujący problem zarania i źródeł naszej cywilizacji — pisze prof. Morelowski — we wczesnej dobie piastowskiej, pozostaje dotąd, jeśli o sztukę i literaturę chodzi, jednym z najtrudniejszych do rozwikłania. Wydaje mi się, że studja nad historją sztuki idą w tej mierze u nas zbyt odrębnie od studjów nad historją literatury. Chciałbym w szkicu tym, na tle lektur pewnych i badań własnych rzucić garść uwag, które zdają mi się wskazywać, że przez połączenie jednych badań z drugiemi możemy dojść przecież do pewnych świateł, nieobojętnych dla całości problemu.

Praca prof. Morelowskiego będzie więc pewnem połączeniem studjów nad historją sztuki ze studjami nad historją literatury oraz pewnych lektur z badaniami własnemi, by dojść do pewnych świateł nad fascynującym problemem zarania i źródeł naszej cywilizacji we wczesnej dobie piastowskiej.

Rozdział pierwszy (dwie kolumny petitem) tej pracy, pełen erudycji na tle pewnych lektur, zajmuje się przedwstępnem zagadnieniem: „o ile Wschód — o ile Zachód stał u kolebki polskiej cywilizacji?".

Okazuje się, że zagadnienie to nie jest łatwo rozstrzygnąć: „dla jednych pozostaje ono niejasnem", inni „rozstrzygają je na korzyść Wschodu". Nawet odkrycie na Wawelu w roku 1917 resztek okrągłego kościoła św Feliksa i Adaukta, pochodzącego być może z roku 900, nie rzuciło świateł na całość problemu:

„Powstały znów pytajniki: Wschód czy Zachód? przywędrowanie tej formy ze św. Cyrylem i Metodym? Bałkany, Bizancjum i Armenja, jako źródło artystyczne? a może Krym nawet jako teren pośredni w przenoszeniu się do nas planu i kształtu niezwykłej budowli z Armenji?".

Miejmy nadzieję, że w dalszych rozdziałach swej pracy, której tytuł jest „fascynujący", odpowie prof. Morelowski definitywnie na niepokojące nas pytajniki.

ski.

—oOo—

Wieczór Literatury Polskiej w Finlandji

HELSINGFORS. dnia 18 bm. z inicjatywy ministra R. P. Fr. Charwata odbył się wieczór poświęcony polskiej literaturze współczesnej, w którym wystąpiła z deklamacjami pisarka Charlotte Lilius. Wieczór ten wzbudził wielkie zainteresowanie zarówno wśród kół oficjalnych i dyplomatycznych, jak i wśród szerszej publiczności.

Jednocześnie szereg pism fińskich i szwedzkich ogłosiło w tym samym dniu dłuższe artykuły, poświęcone polskiej literaturze współczesnej.

„Maenner um Piłsudski"

W zakładzie wrocławskim Korna, tym samym, który temu lat blisko sto wydał niejedną rzecz polskich emigrantów, w tem Julj. Słowackiego, teraz piszą o Polsce Niemcy. Von Oertzem po swych dwóch pamfletach na Polskę wydał nakładem Korna **„Alles oder nichts"**, która ma być historją polskiej walki o wolność, Heinrich Koitz swe studjum o „ludziach wokoło Piłsudskiego". Jestto więc, jak widzimy, obraz elity rządzącej Polską, obraz tych ludzi którzy z obserwacji niemieckiej sądząc należą do pierwszoplanowych postaci reżymu pomajowego Nie jest to pierwsza w Niemczech książka tego typu. Pamiętamy podobne o ludziach „wokoło" Stalina i ludziach „wokoło" Mussoliniego. Sama książka Koitza wchodzi w czytelnictwo niemieckie przez wyrwę, którą w nastrojach niechętnego lekceważenia, nastrojach ery stresemanowskiej przebiła rok temu polityka polska Hitlera, rozszerzyła cała masa artykułów informacyjnych i objektywnych — przynajmniej w porównaniu z przeszłością — jakie ukazywały się odtąd w prasie niemieckiej. Po artykułowych rekonesansach wkracza w obcą dotąd i nieopanowaną dziedzinę zwarta kolumna argumentacji, maszerująca kilkuset stronami grubego tomu, niczem korpus piechoty po przejściu szwadronów jazdy. Taką rolę w piśmiennictwie niemieckiem o Polsce odgrywa właśnie książka Heinricha Koitza.

* * *

Zagraniczne dzieło o Polsce, dzieło wydane w obcym języku, zwykliśmy oceniać nietyle z naszego ile z obcego punktu widzenia. — Nie w tem znaczeniu by nas nie obchodziło to co autor o nas napisał. Ale przecież w tem marzeniu że od obcego autora wymagamy znajomości spraw polskich mniej niż gdyby tę samą książkę pisał swój. Z 27 ludzi, których sylwety daje Koitz ani jedna nie jest szerokiemu ogółowi nieznaną, nie są nimi ci nawet którzy — jak Sulkiewicz i Wyrwa Furgalski — odeszli w mroki śmierci gdy zwycięstwo ich pracy było jeszcze dalekiem. Z góry musimy założyć, że pod tym względem Heinrich Koitz powie nam z konieczności bardzo niewiele, że najprawdopodobniej zreasumuje lub usyntetyzuje rzeczy powiedziane o tych ludziach w Polsce już bardzo dawno temu, że poprostu ucieknie się do słów pisarza polskiego, jak to też czyni dwukrotnie; raz przy Sławku cytując to, co pisał o nim Stanisław Mackiewicz, drugi raz przy Miedzińskim, charakteryzując i jego także słowami zapożyczonemi z jednego artykułów redaktora „Słowa". Pod tym więc względem to co nam p. Koitz powiedzieć może musi być z konieczności rzeczy mniej cenne niż to co mówi własnemu społeczeństwu, w którem przecież olbrzymia większośc tych 27 ludzi — to ludzie zupełnie nieznani, dobrze jeszcze, a nawet bardzo dobrze, jeśli znani z nazwiska. Heinrich Koitz spełnia pod tym względem rolę rzeczywiście olbrzymią. Z jego książką uzyskują Niemcy coś więcej niż almanach, coś mniej niż monografję, najbardziej pierwszoplanowych, najbardziej znaczących postaci politycznych w Polsce. W ich wiedzę o Polsce wchodzą nieznane dotąd nazwiska, wokoło nazwisk będących dotąd pustem brzmieniem, coś jak to, czem dla polskiego czytelnika mogą być nazwiska Kocha lub Moelnera van den Bruck, obczepia się odtąd realna i żywa treść, pełna konsekwencyj politycznych, pełna możliwości życiowych. Jeśli rozpatrujemy książkę p. Koitza z tego punktu widzenia, z punktu widzenia czytelnika niemieckiego, to możemy po przeczytaniu tej książki wyrazić nasze zadowolenie, że ona właśnie, miast tego, co było dotychczas, informować będzie odtąd społeczeństwo niemieckie. Ale niestety, jesteśmy przyzwyczajeni do ujmowania tego, co się o nas pisze zagranicą, nietylko pod kątem widzenia **informacji o nas,** lecz także pod kątem widzenia **sądu nad nami** — i w ten też sposób mimowoli skrutuje się każdą z 288 str. „Männer um Piłsudski". Pod tym względem ocena książki Koitza wypadnie mniej optymistycznie. Może dlatego właśnie, że sama jest w swych perspektywach optymistyczna aż do nadmiaru. Mało znam publicystów prorządowych, którzy — dajmy na to, jeśli chodzi o młode pokolenie, dajmy na to, jeśli chodzi o załamanie się ideologji nacjonalistycznej, OWP, ONR — ośmieliliby się na wypowiedzenie tak... śmiałych tez, jak te, które jednem tchnieniem wypowiada nasz niemiecki entuzjasta. Doprawdy, że dysonans między jego i naszą własną oceną sytuacji, dziwnie przypomina inny dysonans, ten mianowicie, jaki zawsze zachodził między rozszalałemi zachwytami zagranicznych reporterów, piszących o Rosji, a spokojnem, ale dostrzegającym rysy obrazu, spojrzeniem publicystów z „Izwiestij".

To są ogólne uwagi, które o książce Heinricha Koitza wypowiedzieć trzeba. Po nich można wrócić do pozytywnej oceny. Jeśli szereg postaci ujęto szablonowo, jeśli o większości z nich nie powiadziano — prócz może o Becku,ks. Radziwille i Matuszewskim — nic specjalnie dla nas nowego, to zato ujęto je wszystkie we właściwe ramy ról, jakie politycznie spełniają. Każdy rozdział książki — to właściwie taka rama, rama, w której Koitz usiłował, zawsze z powodzeniem, porozmieszczać dramatis personae. Więc w **„Der Ehrenkranz der Toten"** są Sułkiewicz, Furgalski, Hołówko, jest człowiek myśli — Skwarczyński, i człowiek działania — Pieracki. Rozdział już zamknięty, cmentarz Pierwszej Brygady, ludzie, których ostatnia karta życia została zapisana do końca. Idą następujące rozdziały. „Metodyka Marszałka: Żeligowski, Składkowski, Car, Stachiewicz". „Die Idee der Nation: Mościcki, Raczkiewicz". Potem dwa rozdziały „Walka o władzę" i „Przełom", — jeden obrazujący epokę „wczesnomajową", epokę usiłowań współżycia z Sejmem, epokę „Bartlowania", — epokę Bartla. Jego postać dominuje w tym rozdziale, jak w następnym, poświęconym epoce ostatecznego rozbratu z dawnym Sejmem, zwycięstwa wyborczego BBWR i jego idei solidaryzmu społecznego, dominuje inna postać: — Walerego Sławka. „Droga poprzez kryzys: Prystor". „Organizacja kultury :— Jędrzejewicz". „Chłop i jego ziemia: — Kozłowski". „Żelazne kolumny armji: — Sosnkowski i Rydz-Śmigły". „Wysoka gra polityki zagranicznej: Józef Beck i książę Radziwiłł". Wreszcie w ostatnim rozdziale sięga niemiecki autor aż ku młodemu pokoleniu, analizując dwie jego organizacje, paralelnie do siebie stanowiące przedłużenie szeregów niepodległościowych. Jako takie wymienia „Myśl Mocarstwową" — **(Grossmachtjugend)** oraz „Legjon Mł." (Legion der Jugend). Przy tym ostatnim nie pomija socjalnych rozdźwięków, które wskazują na odradzający się — po kilkunastoletniej przerwie — wpływ rosyjskiego Wschodu. W cyklu tych rozdziałów obrazuje pracę, dokonaną lub dokonywaną przez tych ludzi, ich charakterystyki, ich kierunki polityczne. Obrazuje także role przez nich spełniane, na różnych polach różne. Znowu zaletą Koitza jest to, że dał nie galerję oderwanych portretów, nie postacie, które możnaby bez szkody poprzenosić i poprzestawiać, ale ludzi, trzymających się ze sobą psychicznie, połączonych techniką prawie w coś, co stanowi całość, dla siebie, stanowi polityczny **zespół.** A zespół stworzył reżym sowiecki i zespół był wynikiem zwycięstwa narodowego socjalizmu.

Tylko w kilku miejscach pozostały ślady tego, że w umyśle autora niejeden chyba raz musiały się kojarzyć te różne zespoły władzy, musiało dokonywać się ustawienie walczących do nich postaci. Tak jest przy Sławku. Sławek jest dla Koitza tym, którym przełamał frondę Sejmu, jest więc w reżymie Piłsudskiego ową pierwszą silną ręką, jaką nie był, być nie miał, żaden z gabinetów Bartla. Świtalski — to wielki propagandysta Bloku (rozdział o nim nosi znamienny tytuł: „die Klammer am Volk"), Sławek to ten, który różne tendencje społeczne umiał zlać w jeden polityczny nurt Bloku i tem właśnie zapewnić ideom Marszałka zwycięstwo, którego nie były mu w stanie przez długich lat cztery, zapewnić partykularystyczne, z partjami wciąż się liczące, mnożące ogrom frakcyj, koncepcje Kazimierza Bartla. W tym sensie obraz Sławka, silnego człowieka, powinien był właściwie wyrosnąć na miarę półtyrana. Naprawdę wyrósł na miarę swoją własną, na miarę, określoną kiedyś jako winkelriedowska. Zacytowawszy ustęp z artykułów Mackiewicza o nim dodaje Koitz:

„Takim, jakim jest, mówią, jest on cały. Było to życie, w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, utopijne, zarówno jako życie Lezjonisty, jak jako życie terorysty, zarówno jako życie konspiratora, co kierownika polityki państwowej. W ścisłej zwartości swego „ja", a trwalszej nad wszystkie burze polityczne wierności dla wodza, w głębokiej mądrości swego politycznego talentu, w żywiołowości swej osobistej aktywności, stał się Pułkownik Walery Sławek alter ego Piłsudskiego, jednym z tych niewielu ludzi, na równinach Europy, którym dane było wiązką ścieżkę od polityka do męża stanu nietylko odszukać, ale i przebyć".

Obok słów o polskiej polityce zagranicznej, o tem, jak minister Beck usiłował „podbić ją w cenie", o konsekwentnym umiarze, wnoszonym w nią zawsze przez indywidualność polityczną ks. Janusza Radziwiłła, ustęp ten należy do tych, które się autorowi najbardziej udały. Nim innemu zagadnieniu tej książki poświęcimy osobny artykuł, wypadnie nam też pożałować, że nasza publicystyka — poza zbyt popularnie i sensacyjnie pisanym „Czerwonym Olimpem" Srokowskiego — nie posiada ani jednej analogicznej książki o zespołach politycznych, kierujących naszymi sąsiadami. **KP.**

OTWARCIE SIEDZIBY ZRZESZONYCH ARTYSTÓW POZNAŃSKICH

Pr. Magny, nowy kom. bezp. we Francji

Prześladowania katolików w Meksyku

Położenie katolików w Meksyku nietylko że się nie polepsza, ale przeciwnie pogarsza się stale. Sytuacja obecna jest wręcz tragiczna. Katolicy są prześladowani na każdym kroku. Niedawno rząd meksykański aresztował arcybiskupa Meksyku, za to, że mimo zakazu odprawił podczas uroczystości religijnych w Iztapalapa Mszę św. Wszystkie niemal kościoły na terenie Meksyku są dziś zamknięte. Nawet słynna świątynia cudownej Matki Bożej w Guadelupie, otaczana specjalną czcią katolickiego społeczeństwa, jest zamknięta. Na 25,000 w tem mieście katolików władze meksykańskie pozostawiły zaledwie dwoch kapłanów. W stanie Moreles na 75,000 mieszkańców jest tylko jeden jedyny kapłan. Ostatnio ukazał się nowy dekret rządowy, głoszący iż w stanie Coaquila wolno zajmować się pracą duszpasterską tylko 9 kapłanom. W ten sposób wypada na 49,000 jeden duszpasterz. Podobnie przedstawia się stan rzeczy w stanie Hidalgo.

I rzecz dziwna. Męczeństwo kapłanów i wiernych katolików w Meksyku nie wywołuje w świecie żadnego protestu. Prasa międzynarodowa z wyjątkiem pism katolickich, nie oburza się na tak nieludzkie traktowanie, nie ujmuje się za uciśnionymi. Jedynie dzienniki katolickie, a to głównie w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanji zwracają uwagę na zgubne następstwa jakie może wywołać dla wszechświatowego chrześcijaństwa rozrost tak potwornego bezbożnictwa.

Walka z Kościołem w Meksyku nie jest bynajmniej bezplanową. Kierują nią zakonspirowane czynniki. Widać w tem systematyczną działalność propagandową III Międzynarodówki oraz masonerji.

Zakusom tym przeciwstawia się społeczeństwo meksykańskie w sposób godny podziwu i naśladowania. Katolicy świeccy i organizacje Akcji katolickiej starają się w miarę możności zastąpić w pracy duszpasterskiej kapłanów. Panie z towarzystwa odwiedzają chorych i umierających, uczą dzieci religji na specjalnych kursach, organizowanych dorywczo. Ostatnio mieszkańcy miasta Meksyku urządzili cichą demonstrację o imponujących rozmiarach, jako wyraz protestu przeciwko polityce antychrześcijańskiej rządu. Na Placu Konstytucji, mimo wysiłków policji, chcącej rozpędzić tłum, zebrało się przeszło 30,000 katolików. Nic wygłoszono ani jednego przemówienia, nie wydano ani jednego okrzyku. Zwarty wielotysięczny tłum przez kilka godzin stał w ten sposób w kompletnem milczeniu na placu, spokojny i opanowany, milczeniem tem wyrażając więcej aniżeli mowami i okrzykami.

Rozmowa dwóch aktorów

Djalog kawiarniany. Napisał Julian Weiss.

(Na tarasie jednej z narożnych kawiarń siedzą dwaj starzy aktorzy. Oczywiście obaj nie chcą uchodzić za starych. Wprawdzie ubranie ich tu i ówdzie podejrzanie błyszczą w jesiennem słońcu, ale ramiona są atlteycznie wywatowane. Twarze ich są niezwykle staranuie wygolone, co pozwala tem wyraźniej występować zmarszczkom, które starość,, troska i szminka teatralna wyżłobiły na ich czołach policzkach i szyjach. Obaj spoglądają z zainteresowaniem na przechodzące obok kawiarni kobiety, co może służyć za dowód, że nie poddali się jeszcze starości).

Pierwszy: To zadziwiające, jakie miłe są nasze kobiety. Coraz ładniejsze i coraz młodsze.

Drugi:..... a my coraz starsi i mniej przyjemni.

Pierwszy: Gdy tak człowiek rozmyśla, że byliśmy uwielbiani przez naprawdę piękne kobiety, że odwiedzały nas w garderobach, nawet w mieszkaniach, błagały o autografy...

Drugi:.... Autografami możesz je zawsze raczyć...

Pierwszy: Nie bądź złośliwy. Pomyśl jednak jak często wypraszaliśmy piękne kobioty z garderób, ponieważ byliśmy w złych humorach. Jak często odmawialiśmy autografów byliśmy nie grzeczni, opryskliwi...

Drugi: Dzisiaj bylibyśmy serdeczniejsi, ale kobiety przestały być serdeczne ... Przynajmniej dla nas.

Pierwszy: Sądzę, że najgorsze humory młodych aktorów są milsze niż nasze wyszukane uprzejmości i serdeczność. Zdaje mi się nawet, że właśnie te niesmaczne gierki, „nerwy" i nastroje czynią ich interesującymi.

Drugi: Nie zgadzam się z tobą. „Poskromienie złośnicy" od lat robi w teatrze wrażenie, a w naszem nowoczesnem towarzystwie ludzi raczej antpatję niż sympatję. To też te wybuchy złego humoru, które świadczyły o nazbyt wybujałym temperamencie przyjęto z niesmakiem.

Pierwszy: Myślisz o tym aktorze, który wybił oko handlarzowi koni i o tym śpiewaku przez którego pewien krawiec stracił kilka zębów: — tak mianowicie przedstawiano te wypadki, ale to rewelacje znacznie przesadzone jak się później przekonałem. Na dodatek jeszcze historja śpiewaczki operetkowej, która miękką, smukłą rączką tak pogłaskała po twarzy woźnego, że skórę twarzy trzeba było zszywać. Oczywiście znowu przesada reporterów jak zawsze zresztą. Reporterzy mają sporo fantazji i jeśli piszą o jakimś aktorze, a zwłaszcza aktorce, patrzą na nas stale przez szkło powiększające

Drugi: Nie chcesz chyba usprawiedliwiać brutalności, na którą pozwalają sobie artyści sceniczni, czy wogóle artyści. Aktor nie tylko na scenie, ale także w życiu prywatnem stoi w świetle reflektorów. Dlatego właśnie musi panować nad sobą, aby nie wywoływać ogólnego oburzenia swojem zachowaniem się.

Pierwszy: Daruj, mój drogi, ale uważam, że mylisz się i to bardzo gruntownie. Zapominasz, że aktorzy i aktorki zawsze mieli swoje dziwactwa. Pomyśl o bzikach takiej Mars, Lecouvreur, takiegoGarricka, czy Keana. Albo, by nie sięgać zbyt daleko w przeszłość, przypomnij sobie Sarę Bernhardt. Przecież ona wówczas kiedy pełnia kształtów należała jeszcze do szyku, zamieniła się w skórę i kości na skutek kuracji odtłuszczającej. Gdy potem w Paryżu wystawiono w salonie jej portret, na którym stała obok olbrzymiego psa, dowcip Paryża zdefinjował ten portret krótko: „pies i kość". Trzeba dodać i to, że Bernhardt chciała uchodzić za malarkę, rzeźbiarkę i kobietę , która umie tresować konie, tylko dlatego, że była komedjantką, ponad wszystko stawiającą reklamę.

Drugi: Niezawsze odgrywa główną rolę u artystów pragnienie reklamy, dążenie do rozgłosu i chęć interesowania sobą opinji. Ognisty temparament takiej Gallmayer objawiał się w tem, że rozstawała się z swojemi dyrektorami zawsze z towarzyszeniem paru kuksańców. Nie chodziło jej przecież o reklamę. Przeciwnie. Pragnęła te wyskoki nadmiernego temperamentu zachować w ścisłej tajemnicy, ale to się niezawsze udawało. Reporterzy byli już wówczas niedyskretni, swoją drogą nie w takim stopniu, jak dzisiaj.

Pierwszy: Nie mówmy o dziennikarzach. Prosta rzecz, że zwyczaj wyciągania na światło dzienne wszelkich intymności z życia artystów, to przesada. Dzisiaj przecież pokazujemy publiczności niejedną primadonnę w sypialni i w łazience, nawet w chwili jak zakręca rzęsy lub wyrywa sobie brwi. Czasem te czynności wykonują siły pomocnicze. Zapewne, że to przesada. Ale czy temu winni są dziennikarze i reporterzy od fotografij. Te odsłaniania tajemnic z za parawanu należy przypisać samym aktorkom.

Drugi: W części tylko zgadzam się z tobą. Bywają szczególne dziwactwa aktorów, które nie są zupełnie znane szerszej publiczności. Genjalna Jaszai miała bzika na temat sypiania w pokoju służącej, mimo, że posiadała wspaniałą sypialnię. Zaledwie kilkoro kolegów i przyjaciółek wiedziało o tem dziwactwie, jak i o innych ponieważ ona zawsze starała się ściśle oddzielić jej życie prywatne od życia artystycznego. W swych listach i pamiętniku doprowadziła szczerość do bezwzględności, wobec publiki jednak, chciała być tylko aktorką na scenie, bezosobową poza tą sceną. Mojem zdaniem aktorzy i aktorki muszą swoje dziwactwa, kaprysy i humory jaknajusilniej powściągać, tak by na scenie byli tylko mistrzami gry aktorskiej niczem więcej. To, co aktor reprezentuje poza sceną, nie należy już do publiczności i nie powinno być publikowane, gdyż przynosi więcej szkody niż pożytku. Śpiewaczka Will wyglądała na scenie nieszczególnie, była gruba i brzydka, ale śpiewała wspaniale. Pewien krytyk dosadnie określił jej artystyczne i osobiste cechy, pisząc:

„Słoń, u którego w gardle siedzi słowik". Gdyby zachwyceni słuchacze wiedzieli, że ten fenoment głosowy w domu szorował podłogę, nie przyczyniłoby się to do powiększenia iluzji, niezbędnej widzom i słuchaczom w teatrze, aby doznać pełni wrażeń. Artysta musi być na scenie tylko artystą. Cierpienia, bóle, dziwactwa i humory musi pozostawić w garderobie. Dopiero wówczas wolno mu wyjść przed rampę.

Pierwszy: Ja także tylko w części przyznam ci rację. Zapewne, że artysta powinien być na scenie tylko artystą. Czy to jednak jest możliwe? Ostatecznie jest on tylko człowiekiem i jeśli go coś gnębi, czy też dolega mu ból fizyczny, to jednak nie zawsze może go zwalczyć najwyższym wysiłkiem energji. Jedna z aktorek opowiadała mi, że nie znosiła świetnego aktora Kainza, z powodu jego humorów i nerwów. „Raz widziałam go jako Hamleta — mówiła — i miałam wielką ochotę wyskoczyć na scenę i spoliczkować go, słysząc jak banalnie, bez żadnego pietyzmu, poprostu trywialnie „odwala" słowa Shakespeara. Nie słyszałam i nie widziałam jeszcze aktora, któryby tak podle grał tę wielką rolę. Na drugi dzień patrzyłam na niego w dość mdłej sztuce Sudermanna Ale jakże ją grał tego dnia. Porywająco, wspaniale, genjalnie. Znowu chciałam wskoczyć na scenę, ale po to, aby paść mu do nóg".

A pamiętaj, mój drogi, że Kainz był wtedy już ciężko chorym człowiekiem. Dziwne, że wogóle mógł grać. Musimy uwzględnić wyczerpanie nerwowe aktorów, które jest dowiedzionym skutkiem ich pracy. Dlatego niejedno trzeba im wybaczyć.

Drugi: Nie przeczę, że pewne rzeczy mogą ujść prędzej aktorowi niż komu innemu.

Pierwszy: A więc w końcu przyznajesz mi rację?

Drugi: Niezupełnie. Bywają humory i „humory". Nie mogą straszyć ponurością, działać na nerwy i roztrajać, ale nastrajać optymistycznie. Ludzie potrzebują tego dzisiaj więcej niż kiedykolwiek.... Optymizm to zasadniczy warunek...

Pierwszy: Zapewne.... zapewne, ale skąd mają go czerpać poza sceną?

Przeł. Wł. L.

KRONIKA PIŃSKA

ZMIANA NA STANOWISKU STAROSTY KOSZYRSKIEGO

Dowiadujemy się, że dotychczasowy starosta Kamień - Koszyrski p. Antoni Salmonowicz na własną prośbę, został przeniesiony do Stanisławowa na inspektora Starostw Województwa Stanisławowskiego.

P. Starostę Salmonowicza społeczeństwo pożegnało b. serdecznie bankietem.

Starostwo kamień - koszyrskie obją! p. Kazimierz Łyczkowski, dotychczasowy wicestarosta w Słonimie. wojew. nowogródzkiego.

Obwieszczenie

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Pińsku obwieszcza, że niżej wymienione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki

NA DZIEŃ 4 LUTEGO 1935 ROKU:

1/10205. Parcele gruntowe N. N. 4, 5 i 6 z maj. ziems. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, w pow. pińskim, o ogólnej powierzchni 15 ha. 5.940 metr. kw., nabyte przez Pawła Boryszczuka od Marji Ostrowskiej primo voto Kostinowej.

2/10206. Parcela gruntowa N. 10, z maj. ziems. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, w pow. pińskim, o powierzchni 4 ha. 7.536 metr. kw., nabyta przez Jana Mroza, syna Jana, od Marji Ostrowskiej primo voto Kostinowej.

3/10207. Parcele gruntowe N. N. 1, 2 i 3, z maj. ziems. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, w pow. pińskim, o ogólnej powierzchni 16 ha. 5433 metr. kw., nabyte przez Bazylego Christiuka od Marji Ostrowskiej primo voto Kostinowej.

4/10208. Parcele gruntowe N. N. 7, 8 i 11 z maj. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, w pow. pińskim, o ogólnej powierzchni 13 ha. 5.054 metr. kw., nabyte przez Jana Mroza, syna Sebastjana, od Marji Ostrowskiej primo voto Kostinowej.

5/10212. Parcela gruntowa Ć. 34, z maj. ziems. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, pow. pińskim, o powierzchni 9 ha. 9.375 metr. kw., nabyta przez Szymona Wołodzko od Marji Ostrowskiej wrimo voto Kostinowej.

6/10213. Parcela gruntowa Nr. 35, z maj. ziems. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, w pow. pińskim, o powierzchni 8 ha. 7.112 metr. kw., nabyta przez Antoniego Przygodzica od Marji Ostrowskiej primo voto Kostinowej.

7/10214. Parcela gruntowa Nr. 33 z maj. ziems. Kowniatyn, w gm. Łahiszyn, w pow. pińskim, o powierzchni 26 ha. 1.575 metr. kw., nabyta przez Andrzeja Łoziuka od Marji Ostrowskiej primo voto Kostinowej.

8/10217. Działka ziemi ornej, z majątku ziemsk. Krystynowo, w gm. Osowce, w pow. drohickim, o powierzchni około 1 ha. 3656 metr. kw., stanowiąca własność Teodora Katerynicza i Juljana Adamowicza, w równych częściach, niepodzielnie.

9/ 10218. Nieruchomość w mieście Pińsku, przy ulicy Albrechtowskiej pod N. 69, o powierzchni 8.420 metr. kw. nabyta przez Jeratieidę Bakanienko od Anny i Hieronima Tukalskich - Nielubowiczów.

10/10236. Grunta nadziałowe przy miasteczku Janowie. w gm. Janów, w pow. drohickim, o ogólnej powierzchni około 4 ha. 9.126,5 metr. kw. w urocz. „Uzkije", „Dowga Nywa .Tweroz — Sznur — Hadki" i innych, z udziałem w pastwisku, należącem do gromady miasteczka Janów, o powierzchni około 5.462,5 metr. kw., nabyte przez Barbarę Kulicz od Bazylego Piotrowskiego.

11/10237. Nieruchomość wieczczynsz, w mieście Pińsku, przy ulicy Hończarskiej pod N. 49, o powierzchni 752 metr. kw., należąca do Estery Liwszycówny i Gitli Liwszycowej, w równych częściach niepodzielnie.

12/10239. Osada włościańska N. Nr. 245 i 267, z obszaru scalonych gruntów wsi Ogdemer, w gm. Drohiczyn, w pow. drohickim, w dwóch działkach, o ogólnej powierzchni 22 ha. 1.539 metr. kw., należąca do spadkobierców Kazimierza Jezierskiego, syna Bolesława, Zygmunta i Anny Jezierskich, dzieci Bolesława.

13/7818. Nieruchomość w mieście Pińsku, przy ulicy Jagiellońskiej pod N. N. 17 i 18, o powierzchni 1.787 metrów kw., stanowiąca własność Aleksandry Kuczyńskiej primo voto Teodorowiczowej.

14/10273. Nieruchomość w mieście Pińsku, przy ulicy Suchej pod Nr. 19, o powierzchni 1.078 metr. kw., nabyta przez Antoniego Teodorowicza od Aleksandry Kuczyńskiej primo voto Teodorowiczowej z większej nieruchomości.

15/10274. Nieruchomość w mieście Pińsku, przy ulicy Suchej pod N. 16, o powierzchni 688 metr. kw., nabyta przez Feliksa i Włodzimierza Michniewiczów w równych częściach, niepodzielnie, od Aleksandry Kutczyńskiej primo voto Teodorowiczowej z większej nieruchomości.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa pod skutkami prekluzji.

Pińsk, dnia 19 października 1934 r.

Pisarz hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Pińsku
(—) L. Bukowski.

Samoloty w ilości szarańczy

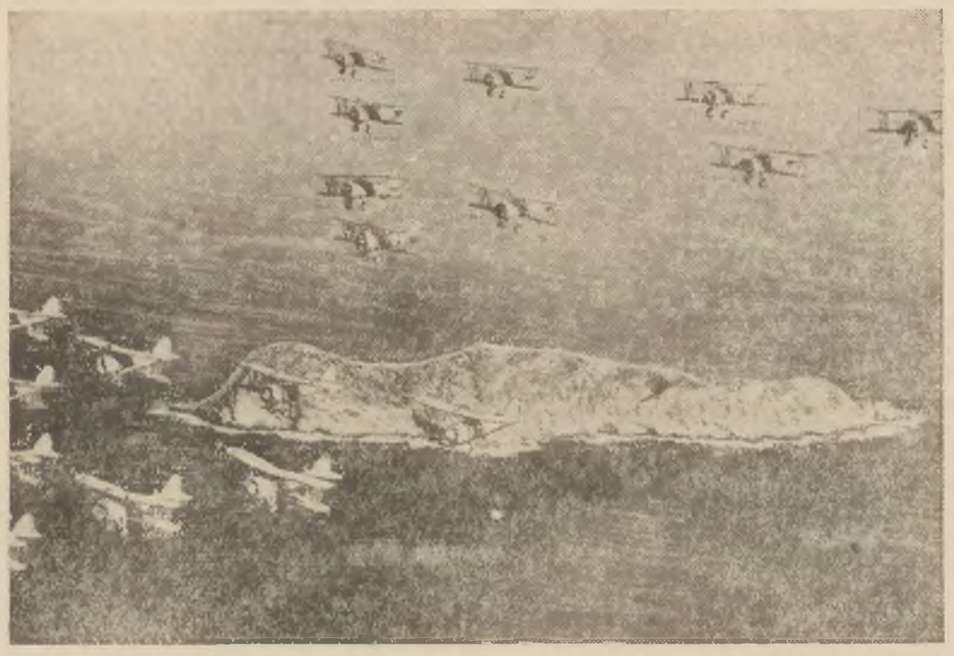

Torpedowce powietrzne marynarki amerykańskiej, wracają z ćwiczeń do portu San Diego w Kalifornji.

Pogrzeb narodowy b. prezydenta Poincare'go

Ad maximi Polonorum amici feretrum
(AKROSTICHON)

Robustum cecidit columen sublimeque regni:
Atropos heu vitae stramen acerba scidit.
Infractus dicebaris meritisque perennis;
Mater enim debet Francia salva tuis
Venis in gravido rerum discrimine ahenis,
Non peritura unquam quod viget incolumis.
Disciplina acri Res Publica tertia crevit
Ordine et arte tua praesidet aes et ador

Plorat et heu plangit nunc pectora quisque Polonus;
Orbis amicus enim maximus occubuit;
In lacrimis socii mersi stant ante feretrum:
Nomine devincta est Lechica terra tuo.
Curator vindexque Rei es Martem ante renatae
Armaque pro patria lingua facunda fuit:
„Restauretur abhinc, ais, alma Polonica tellus
Et super astra micet!" — Gens tibi grata manet.

PROF. RUD. NOWOWIEJSKI

Vilnae (Polonia). XI a Kal. Nov. MCMXXXIV

Przy marach największego przyjaciela Polaków:

(Tłumaczenie:) Runął filar państwa, wspaniały, chociaż twardy jak dąb: biada, okrutna Atropos przecięła życia Twego nić. Zdawało się, żeś Ty niezłomny, a co do twych zasług przetrwasz świat: albowiem Francja, Twa zdrowa matka zawdzięcza Twoim w ciężkich, rozstrzygających chwilach stalowym nerwom, że ona wiecznie trwała, że żyje nietknięta. Twą ostrą karnością, porządkiem i sztuką Twoją wzrosła równowaga gospodarcza Trzeciej Rzeczypospolitej, a gmach finansów i gospodarki uratowałeś. — Teraz, biada, płacze i uderza się w piersi z bólu każdy Polak, bo największy świata jego przyjaciel umarł. Stoją teraz przy marach pogrążeni w łzach Twoi najserdeczniejsi sojusznicy: bo z Twem nazwiskiem zostaje lechicka ziemia na zawsze związana. Ty już przed wojną jesteś orędownikiem i obrońcą Rzeszy Polskiej odrodzonej, — a orężem Twym był zawsze w obronie naszej ojczyzny Twój wymowny język: „Niech żyzna Polska Ziemia odzyska niepodległość i zjednoczenie, i niechaj ponad gwiazdy lśni!" — Nasz ród Ci zawsze wdzięczny pozostaje.

—o—

PARYŻ. — Dziś przed południem przy olbrzymim udziale publiczności odbył się pogrzeb narodowy prezydenta Poincare'go. Przed godziną 11 przybył do Panteonu prezydent republiki Lebrun ze świtą witany przez członków rządu z Doumergiem na czele, korpus dyplomatyczny, przedstawicieli izby deputowanych i senatu.

Trumnę ze zwłokami Poincarego przeniesiono na podjum, ustawiono na wielkich schodach panteonu. Na trybunę wszedł Doumergue i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyliczył zasługi zmarłego dla kraju. Podniósł jego patrjotyzm, zaliczył go do grupy największych Francuzów od 1870 r., podkreślił jego energję, żywotność, oddanie swej wiedzy i pracy w sposób najskromniejszy na usługi ojczyzny. Prace zmarłego dla państwa zasługiwać będą na podziw i wdzięczność narodu pogrążonego dziś w głębokiej żałobie.

Po tem przemówieniu przedefilowały oddziały wojskowe garnizonu paryskiego przy dźwiękach marszów Sombry i Mozy. Defiladę zamykał 30 bataljon strzelców pieszych, którego zmarły był oficerem Po defiladzie ruszył wspaniały kondukt pogrzebowy. Trumna spoczywała na lawecie, zaprzężonych w 6 koni Straż honorową pełnili najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa a grupa oficerów niosła wszystkie odznaczenia francuskie i zagraniczne. Za trumną postępowała żona, najbliższa rodzina, prezydent Lebrun, przedstawiciele szefów państw obcych, członkowie rządu, parlamentu i niezliczone delegacje.

AMBASADOR CHŁAPOWSKI W PANTEONIE.

PARYŻ. Wczoraj przybył do Panteonu ambasador Chłapowski, który złożył hołd u trumny byłego prezydenta Poincarego. U stóp katafalku ambasador złożył wieniec

Wczoraj wystartowały samoloty
do wyścigu Londyn — Melbourne

LONDYN. Wczoraj wczesnym rankiem o godz. 6.30 z lotniska Mildenhall odbył się start 20 samolotów do lotu na trasie Anglja — Australja.

Na lotnisko w ciągu nocy przybyło 20 tys. osób, które ulokowały się na lotnisku w oczekiwaniu startu.

O godz. 4-ej rano wyprowadzono maszyny z hangarów i ustawiono na linji startu.

O godz. 6.30 na dany znak wystartował pierwszy lotnik Mollison. Start pozostałych odbył się w sekundowych odstępach. Drugi z lotników startujących kapitan Stack po zrobieniu 150 yardów zawrócił i startował po raz drugi, gdyż jak stwierdzono chciał lepiej wyjść na zdjęciach kinematograficznych.

Następnie startowały samoloty holenderskie. Doskonały start Holendrów spotkał się z powszechnym aplauzem. zgromadzonych tłumów.

Następnie lecieli Anglicy Jones i Valler lecący na jednej maszynie.

Start samolotów, który rozpoczął się od lotu Mollisona o godz. 6.30 trwał 17 minut.

Wyścig „na złamanie karku"
na pełnym gazie

LONDYN. — O godz. 11.30 przybyli do Rzymu uczestnicy wyścigu Anglja — Australja Holendrzy Parmentier i Moll. Lotnicy nowozelandcy Hevetta i Kay, którzy z powodu złego funkcjonowania silnika mieli po drodze przymusowe lądowanie, przybyli do Rzymu o 15.06. Australijczycy Voods i Bennett o godz. 15-ej odlecieli z Rzymu do Aten.

Anglik Stack wylądował w Le Bourget o godz. 15.22 i zamierza lecieć dalej w niedzielę rano. Postój w tem lotnisku liczy mu się za lot, ponieważ nie jest ono punktem kontrolnym.

Do Rzymu przylecieli Australijczyk Melrose o 16.20, Amerykanin Wright o 16.40, Anglik Start o 16.45, Anglicy Davis i Hill o 17,42, Duńczyk Hansen o 17.52.

Do Aten przylecieli Holender Parmentier o 15.31, Holender Pander o 16.25, Amerykanin Pangborn o 16.35, Australijczyk Voods o 18.10.

Wylecieli z Aten do Aleppo Parmentier o 15.52, Pander o 16.55, Pangeborn o 18-ej. W godzinach popołudniowych przeleciał nad Bukaresztem samolot, jak przypuszczają, Mollissona.

Sir Simon o sytuacji międzynarodowej

LONDYN. W przemówieniu wygłoszonem wczoraj wieczorem na zgromadzeniu demonstracyjnem dla poparcia rządu jedności narodowej w Northampton, przemawiał sir John Simon, który nawiązując do zrodni marsylskiej określił stanowisko Wielkiej Brytanji w obliczu obecnej sytuacji europejskiej.

Mówca potępił ohydne morderstwo króla Aleksandra i min. Barthou i po złożeniu hołdu obu ofiarom zamachu wyraził wobec ich krajów całą sympatję narodu Angielskiego.

Po oświadczeniu, że morderstwo jest nietylko najzłośliwszą, lecz także i najgłupszą ze zbrodni politycznych. sir John Simon uwypuklił różnice między sytuacją, jaka się wytworzyła po zamachu w Serajewie, a sytuacją obecną. Nic podobnego do następstw zamachu w Serajewie nie może się zdarzyć obecnie, mówił min. Simon, gdyż wpływy i rozwaga wszystkich mężów stanu będą wykorzystane dla wykluczenia wszelkich zbliżonych do tego możliwości.

Sir Simon podkreślił następnie do jakiego stopnia Liga Narodów jest pożyteczna w tym względzie i ciągnął dalej, że już przed zbrodnią marsylską przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem przemówienie Mussoliniego, wygłoszone w Medjolanie 6-go października, w którem premjer włoski podkreślił stałą intencję rządu włoskiego szukania zgody i porozumienia z sąsiadami a specjalnie z Francją i Jugosławją.

Uczucia, którym dał wyraz Mussolini, są tem cenniejsze dziś po śmierci krola Aleksandra, gdyż nie wątpimy ani na chwilę, że stanowić będą nadal podstawę polityki rządu włoskiego.

Jugosławja jest obecnie wielkiem państwem, stworzonem z połączenia rozmaitych elementów pod pełną władzą suwerenną i bez względu na to, jakie będą trudności i zadania rządu jugosłowiańskiego, oraz na to, jaka będzie organizacja wewnętrzna tego państwa, dążenia poszczególnych wchodzących w skład jego ludów nie wykazują żadnych chęci rozłamu.

Wielka Brytanja starała się w tych smutnych dniach doradzać wszystkim cierpliwość i umiarkowanie. Jako niezmienni zwolennicy pokoju mamy przekonanie, że w interesie całej Europy jest ułatwić ciężkie zadanie nowego rządu jugosłowiańskiego.

Ściganie terorystów trwa w całej Europie

ŚLAD TAJEMNICZEJ KOBIETY.

PARYŻ. Natrafiono na ślad towarzyszki terorystów marsylsk. Marji Von draczkowej. Okazuje się, że mieszkała ona w Lens i jest z pochodzenia Czeszką. W roku 1928 wyjechała z mężem z Czech. W Lens mieszkają dalej jej rodzice, których obecnie bada policja francuska.

WYDANIE ZBRODNIARZY FRANCJI.

RZYM. Ze strony władz francuskich nie nadeszła prośba o wydanie Pawelicza i Kwaternika. Jak zaznacza agencja Havasa, formalności związane z ekstradycją są dość długie.

DALSZE ARESZTOWANIA TERORYSTÓW W BUŁGARJI.

SOFJA. Policja aresztowała trzech terorystów macedońskich Madarowa, Argirowa i Stefanowa oraz właściciela mieszkania Panczewa, który ich ukrywał. Tenże Panczew po zaaresztowaniu chciał popełnić samobójstwo, jednak przeszkodzono temu.

WSPÓLNICY ZBRODNI MARSYLSKIEJ W BELGJI.

BRUKSELA. Żandarmerja belgijska aresztowała w Brukseli trzech Chorwatów, a jak przypuszcza głównych współpracowników Pawelicza. Jeden z aresztowanych, Pericz, wsiadał do pociągu ostendzkiego ze znaczniejsza sumą pieniężną w walutach zagranicznych.

„NEUES WIENER JOURNAL" W ROLI DETEKTYWA.

WIEDEŃ. „Neues Wiener Journal" utrymuje, że ze spiskowcami chorwackimi pozostawała w stosunkach i wspierała ich finansowo księżna Jutta, Daniły. Księżna Jutta pochodzi z domu Meklemburg - Strelitz.

ŚLEDZTWO NA WĘGRZECH

BUDAPESZT. — Węgierska agencja telegraficzna upoważniona przez czynniki kompetentne podaje co następuje: celem ustalenia czy morderca króla Aleksandra Georgiew przebywał kiedykolwiek na Węgrzech. władze kompetentne wszczęły natychmiastowe śledztwa na podstawie danych, dotyczących jego osoby.

Śledztwo prowadzone dotychczas z największą dokładnością nie doprowadziło do ustalenia jakiejkolwiek daty, na mocy której możnaby stwierdzić, że Georgiew był na Węgrzech.

REWELACJE „DAILY MAIL"
W związku ze zbrodnią marsylską

LONDYN. — Specjalny wysłannik „Daily Mail" Ward Price publikuje interesujące szczegóły w związku z zamachem marsylskim.

Króla Aleksandra przestrzegano, że istnieje zamach na jego życie. Wspominał o tem nawet syn księcia Jerzego Kent, który w lecie przebywał w zamku Bled u księcia Pawła. Książę Kent po powrocie do Londynu poinformował o tem policję londyńską.

Wowczas Scotland Yard zaofiarował swoją pomoc policji francuskiej w wyśledzeniu podejrzanych terorystów w czasie pobytu króla Aleksandra na terenie Francji i wyraził gotowość wysłania 10 detektywów do Francji.

Policja francuska odmówiła. Również policja jugosłowiańska zrezygnowała z zaofiarowanej pomocy 30 detektywów angielskich, którzy mieliby tworzyć osobistą straż króla Aleksandra.

Okazuje się, że król Aleksander w czasie odwiedzin we Francji nie zabrał ze sobą kamizelki zabezpieczającej go przed kulami, którą miał na sobie w czasie wizyty w Sofji.

Jeszcze o zamachu w Marsylji

DYMISJĘ MIN. SARRAUT WYMÓGŁ RZĄD JUGOSŁOWIAŃSKI.

Gdy doszła do nas wiadomość o dymisji p. min. Sarraut, sądzili wszyscy, że w ten sposób, przynajmniej, karze rzą francuski tych, którzy byli, dzięki swemu stanowisku, odpowiedzialni za tragedję marsylską, tych, którzy niczego nie przedsięwzięli w celu zapewnienia bezpieczeństwa królewskiemu gościowi. Tymczasem zaś kompromitacjom francuskim nie widać końca. Okazuje się bowiem z rewelacyjnych informacyj dziennika francuskiego „L'Indépendant des Pyrenees", że inicjatywa dania dymisji nieudolnemu ministrowi Sarraut nie wyszła bynajmniej od czynników miarodajnych. Pomimo jednogłośnego prawie nacisku prasy, rząd francuski ociągał się i trzeba było oficjalnej interwencji ministra spraw zagranicznych Jugosławji p. Jewticza u prezesa Rady ministrów Doumergue'a, by padło ostateczne słowo, przesądzające dymisję min. Sarraut.

Przytaczamy „L'Indépendant des Pyrenées":

„P. Sarraut pragnął zatrzymania teki. Uczucie odpowiedzialności moralnej za mord, dokonany na królu Aleksandrze I i Ludwiku Barthou nie dręczyło go wcale. Aby zaś uspokoić opinję publiczną, umyślił zorganizować komisję śledczą, którąby po trzech miesiącach skompromitowała kilku niższych funkcjonarjuszów państwowych, zapominając oczywiście o wyższych rangą". „Wtedy to, mówi wyżej wspomniany dziennik, p. min. spraw zagr. Jugosławji musiał interwenjować osobiście u prezydenta Rady Min. Francji i zażądać od niego dymisji min. Sarraut".

Rząd francuski stanął wobec alternatywy przyjęcia propozycji, lub jej odrzucenia. Mógł wprawdzie uczynić jeszcze inaczej — zainscenizować przesilenie gabinetowe, ale we Francji widać dosyć mają już zmiany gabinetów. Wobec tego premjer Doumergue nie zawahał się, temardziej, że min Jewticz zaznaczył wyraźnie, iż dalsze losy sojuszu francusko - jugosłowiańskiego zależą jedynie od decyzji Francji.

P. Doumergue nie miał wyboru — wylał więc, na łeb na szyję nie jednego Sarraut, ale odrazu trzech ludzi odpowiedzialnych za zbrodnię marsylską. P. Sarraut zaś powinien się cieszyć z tego obrotu sprawy, bo w towarzystwie zawsze weselej.

TELEGRAMY

NOWY DEKRET O SZPIEGOSTWIE

WARSZAWA. (tel. od wł. kor.) W najbliższych dniach ogłoszony będzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniający dotychczasowe przepisy o karach za szpiegostwo.

Dekret wymienia cały szereg wypadków działalności szpiegowskiej. Sprawy te sądzone będą przez sądy apelacyjne. Od wyroku tych sądów będzie służyła tylko kasacja do sądu najwyższego.

OBNIŻKA CEN W ELEKTROWNIACH

WARSZAWA. (tel. od wł. kor.) W związku z potanieniem elektryczności w Warszawie, co nastąpiło na skutek zmiany cennika węglowego. Nastąpi również redukcji cena prądu w elektrowniach na prowincji. Będzie to zmniejszenie cen od jednego do 5 procent.

—oOo—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

TRZECI DZIEŃ CIĄGNIENIA LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA. Dziś, w trzecim dniu ciągnienia pierwszej klasy państwowej loterji klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10.000: 164458.

Zł. 5.000: 136017 150243.

Zł. 2.000: 87666 174912.

Zł. 1.000: 16683 36155 46140 47276 78535 115629 129082 142951 174916

EKSPORT NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW Z TERENU IZBY PRZEMYSŁOWO HANDLOWEJ W WILNIE

we wrześniu 1934 r.

Niewielkie ilości **zboża** były wywiezione do Gdańska — celem dalszego reeksportu morzem. Słaby eksport tłumaczyć należy wzmożoną konsumcją krajową, przedewszystkiem zaś dostawami do wojska.

Raków żywych wywieziono w omawianym okresie ca. 4.000 kop, głównie do Francji. **Gąsek żywych** wywieziono około 5.000 kg. do Niemiec. (W sierpniu ca 4 tys. kg.).

Do Szwajcarji i Szwecji skierowano przeszło 34.000 kg. **grzybów konserwowanych.**

Eksport rękawiczek nieco wzrósł, osiągając wartość, przekraczającą sumę 30 tys. zł. Rękawiczki szły głównie do Anglji, Holandji, Danji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Marokka.

Tkanin wełnianych wywieziono z okręgu Izby przeszło 103 tys. kg. netto wartości ca 352 tys. zł. do Chin, Indyj Bryt., Palestyny, Japonji, Afryki Północnej, Persji, Iraku, Austrji, Egiptu, Finlandji, Syrji, Abisynji, Irlandji, Norwegji, Holandji, Cypru i Afryki Południ. Wywóz tkanin zmniejszył się w omawianym okresie w porównaniu z sierpniem o ca 67%, skutkiem zakończenia sezonu eksportowego.

Zakończenie sezonu odbiło się i na eksporcie **koców**, których wywieziono 12 tys. kg. wartości ca 39 tys. zł. (w sierpniu 33 tys. kg., wartości ca 69 tys. złotych). Koce znalazły zbyt w Indjach Bryt., Palestynie, Iraku, Syrji, Anglji i Mandżurji.

Miesiąc sprawozdawczy również i dla **włókna lnianego** jest typowo posezonowym. Wywieziono we wrześniu 20 tys. kg. netto **lnu trzepanego** do Niemiec i około 10 tys. kg. netto **pakuł lnianych kądzieli.**

Odzieży (palta, ubrania męskie i dziecięce) eksportowano do Indyj Brytyjskich, Afryki Północnej i Południowej, Iraku, Danji, Anglji i Irlandji przeszło 5 tys. kg. wartości ca 30 tys. zł. Eksport odzieży spadł w porównaniu z sierpniem o 11%.

Z obrębu działalności Sekcji Eksportowej Papierówki w Wilnie wywieziono 8 tys. tonn **papierówki** do Niemiec i częściowo do Łotwy.

Patyczków zapałczanych wywieziono ca. 45 tys. kg. do Francji dla tamt. monopolu zapałczanego.

Dająca się zauważyć zwiększona **konkurencja** Z. S. R. R. i Finlandji **wpłynęła** na spadek eksportu różnych **dykt,** których w omawianym okresie **wywieziono** około 1.300,000 kg. do Holandji, Belgji, Grecji, Anglji, **Włoch,** Jugosławji, Niemiec, Danji, Palestyny, Syrji, Argentyny, Indyj Bryt., Marokka, Afryki, Mezopotamji, Meksyka i Egiptu.

Różnego **szkła stołowego** wywieziono około 3 tys. kg. do Stanów Zjednoczonych A. P. i różnych krajów europejskich. Wyroby tut. fabryk, posiadające wysoką jakość, mają wszelkie widoki zbytu zagranicą — jednak ograniczenia dewizowe i kontyngenty importowe — stają temu na przeszkodzie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś

- g. 12.30 pp. **Poranek symfoniczny.**
- g. 4 pp. **„CYRKÓWKA".** (ceny propagandowe).
- g. 8.15 w. **„BAL W SAVOY'U".**

CHORY ŻOŁĄDEK JEST ZRÓDŁEM NIEDOMAGAŃ.

W kiszkach wzmaga się wówczas proces gnicia, powodując cały szereg chorób, jak: zatwardzenie, zła przemiana materji, artretyzm, nadmierna otyłość, kamienie żółciowe, bóle głowy, hemoroidy i t. p. **THE CHAMBARD,** środek roślinny, o przyjemnym smaku, reguluje żołądek, oczyszcza organy trawienia i zapobiega wszystkim tym chorobom. **Cena torebki 35 groszy.**

Mjr. Misky prezydentem Grodna

GRODNO. — W dniu 19 października r.b. w sali Rady Miejskiej w Grodnie odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej.

W wyniku przeprowadzonych następnie wyborów prezydentem miasta został Wiktor Misky, mjr., szef intendentury OK III — kandydat klubu radzieckiego BBWR. Na wiceprezydenta wybrano Romana Sawickiego, dotychczasowego wiceprezydenta, również kandydata BBWR. Na ławników wybrano Edmunda Kundę, inż. Fr. Tysowskiego, mec. Rafała Łobmana, wszyscy z klubu radzieckiego BBWR i mec Izydora Rutena z frakcji żydowskiej.

Radni chrześcijańskiej demokracji oddali przy głosowaniu białe kartki.

Rewizje w pow. Święciańskim

WILNO. Wileńskie Biuro Informacyjne podało wczoraj następującą wiadomość:

W kilku miejscowościach pow. święciańskiego dokonano wśród Litwinów aresztowań i rewizyj. Aresztowano: W. Mamińskiego — członka zarządy święciańskiego „Rytasa", Ulozasa — kierownika czytelni w Kołtynianach, P. Poszlunasa — kierownika oddziału T-wa S. Kazimierza w Hoduciszkach, P. Skirelisa ze wsi Pociszki (gm. hoduciska), Z. Gailiužasa z Hoduciszek, Leona Bielinisa — kierownika czytelni „Rytasa" w Twereczu, Wojciecha Subacziusa — kierownika czytelni „Rytasa" w Mielegianach, A. Diskę — nauczyciela domowego ze wsi Smilginiszki, L. Radiszonka — nauczyciela domowego ze wsi Gontowniki i Józefa Kugaudę — nauczyciela domowego ze wsi Nowiki. U wszystkich przeprowadzono rewizje. Zrewidowano też mieszkanie dr. Rymasa w Święcianach. 16 października aresztowanych zwolniono.

KRONIKA WILEŃSKA.

NIEDZIELA
Dziś 21
Urszuli
Jutro
Korduli

Wschód słońca g. 6.09
Zachód słońca g. 4.32

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 20 października 1934 r.

Ciśnienie średnie 759
Temperatura średnia +9
Temperatura najwyższa +12
Temperatura najniższa +4
Opad —
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Po przejściowym wzroście zachmurzenia i przelotnych opadach pogoda o zachmurzeniu zmiennem z mniejszemi rozpogodzeniami w ciągu dnia. Lekki wzrost temperatury.

—::—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33) Narbutta (Św. Jańska 2) Turgiela (Niemiecka 15), oraz wszystkie na peryferjach prócz Śnipiszek.

»«««»«o»«««»»

MIEJSKA

— **Umowa z lekarzami Ubezpieczalni.** W dniu 23 b.m. ma być podpisana umowa z lekarzami pracującymi w Ubezpieczalni.

Umowa będzie obowiązywała na przeciąg 3 miesięcy.

— **Stragany na rynkach.** W wyniku lustracji zamknięto ostatnio 6 straganów na rynkach, stan których nie mógł być nadal tolerowany.

— **Zapobieganie epidemji tyfusu.** Na teren pow. głębockiego wyjechała specjalna komisja lekarska, która ma za zadanie zbadanie na miejscu zarządzeń wydanych w związku z zanotowanemi wypadkami tyfusu.

ROZNI

— **Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża** organizuje kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego, który rozpocznie się 15 listopada b.r.

Podania kandydatek przyjmowane są do dnia 5 listopada r.b. w biurze PCK w Wilnie, ul. Tatarska 5.

— **Kupcy z Łotwy.** Wkrótce przybywa do Wilna wycieczka kupców z Łotwy w celu zorjentowania się co do możliwości eksportowych Wileńszczyzny.

— **Wyjazd dyrektora Lasów Państwowych.** Dyrektor lasów państwowych p. Edward Szemioth wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych na czas od 18 do 23 b.m.

— **Komunikat XI Tygodnia LOPP.** Miejski Obwód LOPP organizuje w dniach od 28-X do 4 XI 34 r. XI Tydzień LOPP na terenie m.Wilna.

Celem Tygodnia jest zebranie możliwie największych funduszów na obronę przeciwlotniczo- gazową naszego miasta. W ciągu całego Tygodnia odbywać się będą zbiórki i imprezy na rzecz LOPP, natomiast już od jutra będą rozsyłane mareczki do wszystkich instytucyj, oraz sprzedawane nalepki do okien.

A więc obywatelki i obywatele m. Wilna macie sposobność zadokumentować w zbliżającym się Tygodniu LOPP swoje całkowite zrozumienie, jakie posiada w całokształcie Obrony Państwa akcja LOPP. Każdy grosz, każda najdrobniejsza ofiara zwiększa nasze możliwości obrony, bezpieczeństwo nas i naszych bliskich.

Wszelkie ofiary prosimy składać na nasze konto PKO Nr. 152.814.

Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP

BALE I ZABAWY

— **„Poniedziałek towarzyski ZPOK.** Komunikujemy, że na „Poniedziałek towarzyski" w dniu 22-X od godz. 7 wiecz. szykują się niebylejakie atrakcje. Ma wystąpić w pięknym tańcu solowym artystka baletu p. Wanda Jabsówna, a znany tenor p. Dal uświetni wieczór swoim śpiewem.

Na miłych gości czeka bufet, dancing, bridge i wesoła rozmowa na Jagiellońskiej 3, w jadłodajni Związku Pracy Obywat. Kobiet.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, w niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 8 wiecz. przedostatnie przedstawienie aktualnej, tryskającej humorem komedji **„Zwycięzyłem kryzys",** w wykonaniu koncertowo zgranego zespołu z T. Suchecką, M. Bednarską, J. Boneckim, M Bay-Rydzewskim i M. Węgrzynem na czele. **Ceny propagandowe.**

Dzisiejsza popołudniówka „Słowika". Dziś, w niedzielę, dnia 21 b. m. o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe przepiękna bajka dla dzieci według Andersena **„Słowik",** w bogatej i kolorowej wystawie. Efektowne tańce w wykonaniu szkoły baletowej N. Muraszowej. Muzyka kompozycji A Zarubina **Ceny propagandowe.**

Stały Teatr Objazdowy — gra dziś 21 b. m. w Wilnie w Ognisku Kolejowem — sztukę N. Druckiej „Zamknięte drzwi". Jutro, 22. 10. Teatr Objazdowy gra w Oszmianie.

„Siostra Angelica" opera Pucciniego i „Stara baśń" — Wł. Żeleńskiego w Teatrze na Pohulance. W środę, dn. 24 b. m. o godz. 8-ej w. dana będzie na rzecz ociemniałych miasta Wilna po raz pierwszy sceniczna opera Pucciniego **„Siostra Angelica"** w całości i fragmenty w 3-ch aktach opery Wł. Żeleńskiego **„Stara baśń",** w wykonaniu najwybitniejszych sił śpiewaczych — zespołów chóralnych i szkoły p. prof. Muraszowej pod art. kierownictwem kap. Wł. Szczepańskiego, w reżyserji prof. Adama Ludwiga — w oprawie scenicznej artysty malarza Wiesława Makojnika.

Piękna muzyka Pucciniego i Żeleńskiego, wysiłek artystów i cel wzniosły powinny zachęcić wszystkich do poparcia zbożnej, a przytem pożytecznej myśli ulżenia doli najnieszczęśliwszych.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Bal w Savoy'u — występy J. Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8 min. 15 ostatnia nowość repertuaru sceny zagranicznych czarująca operetka Abrahama „Bal w Savoy'u", w której przepiękne melodje splatają się z interesującą treścią w oryginalnie pomyślaną całość.

Na tle efektownych dekoracyj przewija się cały zespół artystyczny teatru ze znakomitą odtwórczynią roli markizy, oraz Halmirską, Łasowską, Dembowskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele.

Zniżki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w Lutni.** Dziś o godz. 4 po poł. ukaże się po cenach propagandowych słynna operetka Kalmana „Cyrkówka" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych.

— **Jutrzejsze widowisko propagandowe w Lutni'.** Poniedziałkowe przedstawienie wieczorne po cenach propagandowych wypełni rekordowa operetka Granichstaedtena „Orłow". Będzie to 36-te przedstawienie tej melodyjnej operetki.

— **Dzisiejszy poranek symponiczny w Lutni.** Dziś o godz. 12 m. 30 po poł. II-gi poranek symfoniczny wileńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. Adama Wyleżyńskiego — poświęcony twórczości Zygmunta Noskowskiego z okazji 25-lecia zgonu znakomitego kompozytora polskiego.

Jako solistka wystąpi wybitna śpiewaczka Janina Pławska.

W programie „Morskie oko", „Step", „Polonez eligijny", oraz szereg pieśni.

Ceny miejsc od 25 gr. do 150.

Przy nabywaniu biletów będzie zastosowana ścisła kolejność foteli.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Flip i Flap „Synowie pustyni".

PAN — Marlena Dietrich Imperatorowa.

ROXY: Królowa cyganerji

ADRJA — Ekstaza.

ŚWIATOWID — Legjon śmierci.

LUX — Zaledwie wczoraj

HELJOS — Miłość T arzana.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzeni.** Stefan Łabęcki z maj. Kuprjaniszki zawiadomił policję, że w czasie od początku miesiąca z pola tego majątku skradziono 50 wozów kamieni wartości 120 zł., należących do Uniwersytetu S. B.

Na rynku Stefańskim Witoldowi Baryle ze wsi Paszuńce, gm. Żyrmunty, pow. lidzkiego, skradziono z wozu palto.

— **PODRZUCILI NIEMEGO CHŁOPCA. Ignacy Hryniewicz (Antokolska 140) przyprowadził do VI Komisarjatu P.P. 10-letniego niemego chłopca, nieznanego z nazwiska, które go znalazł porzuconego na szosie Niemenczyńskiej. Chłopiec został odstawiony do Opieki Społecznej m. Wilna.**

—::—

ŚWIĘCIANY. W Nowo - Święcianach, w czasie zabawy na boisku szkoły powszechnej koledzy poranili Michała Jarmula, lat 7. Lekarz zakwalifikował rany, jako lekkie.

KONKURS
NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wziąć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat ,treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:

nowela musi wiernie i objektywnie z całym realizmem zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa.

Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę". W drugiej kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) **wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300**

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowele wyróżnione) będzie drukowana w naszem pismie na ogólnych zasadach honorarjów autorskich.

Szczegóły konkursu podane będą **w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie",** którego Redakcja łącznie ze Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicza.

Lekarz wileński pod ciężkiem oskarżeniem

WILNO. Notowaliśmy wczoraj pokrótce, że w szpitalu św. Jakóba wybuchł skandal w związku z oskarżeniem jednego z praktykujących tam lekarzy przez pacjentkę, przebywającą na leczeniu w oddziale dla nerwowo - chorych.

Na zarządzenie prokuratora oskarżony lekarz został aresztowany i po przesłuchaniu osadzony w więzieniu na Łukiszkach.

Aresztowanie nastąpiło w wyniku ekspertyzy lekarskiej, bowiem oględziny poszkodowanej w zupełności potwierdziły jej zeznania.

Co do samego postępku d-ra Narbutta, bo tak się nazywa oskarżony lekarz, przewinienie jego traktowane jest jako bardzo ciężkie. Pod pretekstem gry w szachy wykorzystał on najprawdopodobniej moment zamroczenia umysłowego, któremu zwykle ulegają nerwowo - chorzy i dopuścił się na oddanej mu pod opiekę pacjentce defloracji.

Winę d-ra Narbuta zwiększa jeszcze ta okoliczność, że jak ustalono, przed kilku laty dr. Narbutt będąc jeszcze studentem, usiłował zniewolić koleżankę i za ten postępek został wówczas ukarany relegowaniem z uniwersytetu na przeciąg jednego trymestru.

Dr. Narbutt pracował w szpitalu od roku. Pochodzi on z jednego z miasteczek w województwie wileńskiem.

***

Wypadek z d-rem Narbuttem spowodował, że kierownicy wszystkich szpitali otrzymali polecenie nie wyręczania się praktykującymi lekarzami w czasie dyżurów i wizyt, które muszą być dokonywane przez ordynatorów.

Uporczywe zaparcie, katary jelita grubego, przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".**

Mennica p. Mikołaja

Komu dziś nie brak pieniędzy i ktoby nie chciał pomnożyć swych dochodów?! Każdy o to zabiega i taka jest tylko różnica, że różni robią to różnie...

Pan Mikołaj Mikuć, naprzykład, z osady Dzierenkowicze, gminy Twereckiej, przyszedł do przekonania, że gdy brak pieniędzy, najlepiej jest zrobić je sobie!

Nie myśląc długo, zmajstrował nielegalną fabryczkę i począł wyrabiać bilon, specjalizując się narazie w dwu odmianach — 50 groszy i 1 złoty, zaś pomocnik jego i wspólnik, niejaki Piotr Krok puszczał ten bilon w obieg między okolicznych kmiotków.

— Ci aby nie drennyje hroszy? — powątpiewali czasami włościanie — czamu jany hetkije czornyje?

— Dobryje, napeunie dobryje! — zapewniał ich Krok i narazie wszystko szło gładko, w końcu jednak nastąpił, jak zwykle „wpadunek" i obaj „przemysłowcy" w honorowej asyście posterunkowych odprowadzeni zostali do kozy!

Gmina twerecka odetchnęła swobodniej!...

Wincuk Markotny.

—o—

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— **Zjazd starostów.** W dniu 20 b. m. odbył się w Nowogródku pod przewodnictwem p. wojewody Stefana Świderskiego zjazd starostów powiatowych wojew. nawogródzkiego.

— **Dekoracja p. starosty Winczewskiego.** W dniu 20 b.m. w Nowogródku pan wojewoda Stefan Świderski w obecności wyższych urzędników Urzędu Wojewódzkiego i starostów udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta starostę powiatowego w Nieświeżu p. Antoniego Winczewskiego, odznaczonego za zasługi na polu pracy społecznej i administracyjnej.

— **Pożar.** W dn. 18 bm. we wsi Dąbrówka gm. zdzięciolskiej, wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar, który strawił jeden dom i chlew. Straty wynoszą około 600 zł.

— **Śmierć w suszarni.** W dniu 18 bm. w suszarni lnu we wsi Nieznamowo, gm. rajczańskiej, znaleziono martwego mieszkańca tejże wsi Taraszkiewicza Macieja lat 28. Zachodzi przypuszczenie, że denat uległ nieszczęśliwemu wypadkowi uduszenia się.

D-r A. Wężyk

przeprowadził się do własnego domu ul. Stasiica Nr. 15, tel. 44 (obok P. K. O.) Choroby weneryczne, skórne, płciowe. Przyjmuje w g. 7.30—8,30, 1—3 ppoł. 7—9 wieczorem.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Życie Rodziny Rezerwistów w Niedźwiedzicach.** W dniu 13 bm. w lokalu szkoły powszechnej w Niedźwiedzicach miejscowa Rodzina Rezerwistów zorganizowała zabawę taneczną, która miała wielkie powodzenie dając znaczny dochód, który został przekazany na cele samopomocy Rodziny Rezerwistów.

— **Kradzież.** W dniu 16 bm. w Stołowiczach zapomocą otwarcia okna nieznany sprawca dostał się do mieszkania Nachimowicza Michela, — skąd skradł obrączkę złotą, wartości 30 zł. — oraz na szkodę lokatora Wołczka Jana — portmonetkę z gotówką w sumie 1 zł. 50 gr. i Medresza Abrama z kurnika skradziono 3kury. — wartości 6 zł.

— W dniu 13 bm. na szkodę Matusewicza Pawła mieszkańca wsi Boracino gm. Wolna zapomocą podkopu skradziono płótno, kożuch, wełnę, zegarek i artykuły spożywcze, ogólnej wartości 176 zł.

Nagły zgon. W dniu 17 bm. o g. 20-tej na stacji kolejowej Baranowicze - Poleskie po wyjściu z pociągu, mieszkanka m. Baranowicz Zublewicz Jadwiga, lat 70 upadła i zmarła wskutek ataku sercowego.

— **Pożar.** W dniu 17 bm. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem we wsi Fiedziuki, gminy darewskiej powstał pożar, który zniszczył na szkodę Dojniaka Jana dom mieszkalny , sień, chlew i sprzęty domowe, ogólnej wartości przeszło — 2000 złotych. Jak również spalił się na szkodę Wasiiko Eljasza dom mieszkalny, chlew, stodoła, zboże i sprzęty domowe. Straty wynoszą około 3000 zł. Budynki były ubezpieczone.

— **Znowu kradzieże rowerów.** W dniu 17. 10. b. r. na szkodę Dzięciolskiego Zalmana, zam. przy ul. Szosowej 224 w Baranowiczach z przed domu skradziono rower męski, marki „Mignon", wartości 60 złotych.

— W dniu 18. 10. b. r. na szkodę Bogdanowicza Józefa, zam. przy stacji Centralnej, dom kol. Nr. 2 w Baranowiczach, z przed domu Nr. 31 przy ul. Szeptyckiego skradziono rower marki „Opel", wartości 350 zł.

Z SĄDÓW.

80-LETNI STARZEC ZBRODNIARZEM

5 lat więzienia za zamordowanie zięcia

WILNO. — Wczoraj ławę oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym zajął niejaki Tomaszewicz. Jest to 80-letni starzec, właściciel 12 morgów ziemi w jakiejś wsi, położonej w powiecie brasławskim.

Przestępstwo, jakiego dopuścił się ten starzec jest w tym wieku rzeczywiście wyjątkowem.

Tomaszewicz zamieszkiwał wraz z córką i jej mężem Józefem Jurgielańcem. Pomiędzy teściem a zięciem panowały ustawiczne kłótnie i waśnie.

Nie wiadomo dokładnie co było tego przyczyną.

Pewnego jednak razu, gdy Jurgielewicz wracał późnym wieczorem do domu, uzbrojony w siekierę starzec zaczaił się za drzwiami i zanim głowa zięcia znalazła się za progiem, wymierzył w nią straszliwy cios.

Po dokonaniu tej zbrodni morderca wywlókł swą ofiarę na pobliskie pole i tam porzucił. Siekierę natychmiast utopił w rzece.

W kilkanaście minut potem Jurgielewicz zmarł, lecz przed śmiercią zdołał jeszcze wyszeptać sąsiadom, którzy go odnaleźli, iż sprawcą zbrodni jest właśnie jego teść.

W sądzie Okręgowym straszliwy starzec, jako usprawiedliwienie swego czynu podał, iż dnia tego Jurgielewicz skradł mu jakiś worek. Sąd skazał go wówczas na 7 lat więzienia. Wczoraj na skutek apelacji karę tę zmniejszono mu do lat pięciu.

Od lat 35 w służbie dziecka Puder Bebe Szofmana

O SZACUNEK dla pomnika

Na wdzięcznym skwerku przy ulicy Trockiej, między kapliczką, a kościołem Franciszkańskim, wznosi się pomnik znanego filantropa wileńskiego Józefa Montwiłła.

U stóp jego dwie ławeczki kamienne z oparciami jakby zapraszają do siadania, to też, gdy rozlokowują na nich w dnie pogodne matki, lub piastunki ze swemi pociechami nikt nie ma o to do nich pretensyj!

Zgoła co innego jest jednak wówczas, gdy narybek pewnej, odznaczającej się nałogową dyzenwolturą, mniejszości zaczyna baraszkować i igrać nie tyle „przy" co „na" samym pomniku!!..

Młodsi machabeusze gramolą się nań czasami w trakcie swych zabaw i gonitw, starsza zaś, młodzież, czyni to samo przy fotografowaniu się, pragnąc uzyskać bardziej efektowne zdjęcia grupowe!

Otóż tego rodzaju poufałości jak gramolenie się na cokół i obejmowanie posągu Montwiłła za szyję, uważamy za niedopuszczalne. Powinien się znajdować w bliskości jakiś dozorca, któryby nie dopuścił do tego rodzaju „amikoszonerji". J C.

Przygotowania do uroczystego obchodu

Święta Chrystusa Króla w Wilnie

Przygotowania do uroczystego obchodu Święta Chrystusa Króla, które jest dorocznem świętem Akcji Katolickiej trwają w całej pełni. Przed kilku dniami podawaliśmy w ogólnych zarysach program uroczystości, obecnie podajemy ustalony już szczegółowy program obchodu.

Sobota, 27-X 1934 r.

Godzina 20-ta, przemówienie przez radjo prezesa Archidjecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej p. dr. Kazimierza Niżyńskiego na temat: „W Chrystusie Odkupienie — w Chrystusie Odrodzenie".

Niedziela 28-X

Godzina 11 — we wszystkich kościołach miasta Wilna uroczyste nabożeństwo ku czci Chrystusa Króla na placu Łukiskim z udziałem organizacyj Akcji Katolickiej, religijnych i społecznych.

O godz. 17.30 przybywają na plac procesje — pochody z wszystkch kościołów parafjalnych wileńskich, również o tej godzinie zgromadzą się organizacje społeczne, biorące udział w święcie.

Program uroczystości na placu Łukiskim przedstawia się następująco:

1) Śpiew chóralny;
2) przemówienie ks. kan. Żebrowskiego,
3) Przemówienie J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, Romualda Jałbrzykowskiego, który udzieli wszystkim błogosławieństwa pasterskiego;
4) Litanja do Najśw. Serca Jezusowego.
5) Śpiew chóralny.

Zakończy uroczystości powszechne odśpiewanie hymnu Akcji Katolickiej „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę".

Archidjecezjalny Instytut Akcji Katolickiej podając powyższy program jednocześnie zwraca się z apelem do stowarzyszeń i organizacyj społecznych pragnących wziąć udział w święcie, aby ze względu na konieczność zarezerwowania miejsc na placu, już teraz zgłaszały swój udział w święcie do Archidjecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej: Wilno, ul. Metropolitalna 1.

Tablica pamiątkowa

na podwórzu U. S. B.

W dniu 18—19 bież. miesiąca przyozdobiony został piękny podwórzec wszechnicy wileńskiej noszący miano dziedzińca Macieja Kazimierza Sobieskiego, — efektowną i bardzo dobrze skomponowaną tablicą marmurową. Ku chwale ogromnie zasłużonego profesora dawnej akademji jezuickiej wileńskiej Sarbiewskiego, głośnego w swoim czasie poety polsko - łacińskiego.

Rzeczoną pamiątkę wykonał młody bardzo zdolny i pracowity rzeźbiarz wileński, asystent przy katedrze skulptury w uniwersytecie naszym, p. Horno - Popławski.

Popławski studjował sztuki piękne w Krakowie i Warszawie. Cenione jego sumienne wykłady w szkole wileńskich plastyków.

Co do tadnej pracy p. Popławskiego poświęconej Sarbiewskiemu to jako wykonana w marmurze szarym, jasnym, o odcieniu niebieskawym uwydatnia rzetelne zalety dłuta artysty, aczkolwiek prążkowe centki materiału cokolwiek szkodzą wyglądowi oblicza poety.

Głowa Sarbiewskiego, wyobrażona tu w profilu wieszcza jest otoczona warzynem wyłoconym.

Tablica omawiana wmurowaną zastała w ścianę domu uniwersyteckiego Nr 5, nad bramą od strony podwórca. A trzeba zaznaczyc, że podwórzec ten należy do najciekawszych pod względem architektonicznym zabytków XVI stulecia. S — k.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

ZA KULISAMI EKRANU

Ameryka zmieniła kurs. Dawniej reklamowało się filmy jako „dreszcz namiętności", „burzę zmysłów" i „upojny czar m'ości", teraz natomiast pisze się, że film może oglądać każde dziecko. Tak przynajmniej reklamuje swój nowy film p. t. „Koci pazur" Harold Lloyd. Słynny dyktator smaku w Hollywood Willy Hays sformułował nowe przepisy w dwunastu punktach, regulujących granice moralności i przyzwoitości w filmach. Ponieważ opinja publiczna jest mocno zarganizowana, wytwórnie wykazują daleko idące dobre chęci w zastosowaniu przepisów moralności. Z drugiej znów strony odzywają się poważne głosy, przestrzegające przed możliwą przesadą. Może być to samo, co z prohibicją. Powstała ona z najszlachetniejszych pobudek, a przyniosła więcej szkody niż pożytku. W każdym razie na horyzoncie filmowym odbywają się zasadnicze przemiany. Jak się sprawy ułożą, zobaczymy niezadługo.

***

Tymczasem mamy zapowiedzi filmów, które już są w drodze z Ameryki do Europy „Fräulein Doktór" zobaczymy na ekranie z Myrną Loy w roli głównej. Film nie opiera się na sztuce Tepy i dotyczy kilku tylko fragmentów działalności sławnego szpiega. Van Dycke reżyseruje dwie komedje jedną na temat detektywistyczny, drugą na gangsterski. Lubitsch, Chevalier i Jeanette Mac Donald zamierzają odświeżyć swoją sławę w „Wesołej wdówce" z muzyką Lehara. Nazwiska brzmią mocno

***

Z filmów polskich trzy szybkiemi krokami zbliżają się do końca realizacji: „Młody las" według Hertza „Obrona Częstochowy" reż. Puchalskiego i „Antek pocmajster" z Dymszą, który postanowił zerwać z ponuremi wspomnieniami o czasach zaborczych i kpi na całego, wyczyniając niesamowitości w czasie zdjęć. Tak przynajmniej pisze jego szef reklamy **Tad. C.**

CHODZĘ PO WILNIE

KOLEJ NA DZIELNICĘ RYBAKI

Dzielnica Rybaki, obejmująca większą część rozległych terenów za Wilją na prawo od ulicy Kalwaryjskiej, pozostaje po dziś dzień jeszcze w stanie całkowitego zaniedbania!

Prawda że jest to właściwie jedno z przedmieść, zwłaszcza o ile chodzi o jego dalej położone partje, przytem jedno z brzydszych przedmieść Wilna, gdzie jednostajne budynki wojskowe i place ćwiczeń przeplatają się z uliczkami o nędznych drewnianych domkach, w ktorych zamieszkuje ludność cywilna tej dzielnicy, — temniemniej jednak czas już pomyśleć o uporządkowaniu i tej połaci miasta!

Zdajemy sprawę z tego że w obecnych warunkach finansowych nie czas jeszcze mówić o obdarzeniu dobrodziejstwami cywilizacji dzielnicy tej jako całości, jednakże kwestja regulacji najbliższego od strony śródmieścia odcinku jest już najzupełniej aktualną i pilną!.. Mamy tu na myśli odcinek między ulicami Kalwaryjską i Derewnicką.

Ulice poprzeczne między wspomnianemi dwoma ulicami: Pióromont, Lwowska i Krakowska, zabudowane są przeważnie domkami murowanemi, niem w teatrze - kino „Rewja" na zęb wśród których, jak naprzykład na Lwowskiej, nie brak kilkopiętrowych kamienic. W początku ulicy Artyleryjskiej, tuż przy zetknięciu się jej ze Lwowską wyrosła latem rb. kolonja okazałych kamienic prywatnych. Wreszcie przy ulicy Derewnickiej, która po wybudowaniu mostu przez Wilję między wylotem na brzeg ulicy Arsenalskiej i Elektrownią Miejską, ma wielką przyszłość przed sobą, — mieści się przedewszystkiem okazały stadjon wojskowy, na terenie którego odbywają się imprezy sportowe uczęszczane przez całe miasto, dalej zaś mamy przy tej ulicy wybudowane przedniedawnem dwa nowoczesnego typu gmachy koszar, o solidnem ogrodzeniu, oddzielającem je od ulicy i efektownej bramie wjazdowej, wreszcie — piękny kilkupiętrowy Dom Oficerski — dzieło Funduszu Kwaterunku Wojskowego i nieco wtyle za nim dwa skrzydła Domów Podoficerskich z dojazdem przez olicę Zaniemenska.

Jak wynika z przytoczonych powyżej szczegółów, stan rozbudowy tych ulic i mieszczące się przy nich objekty uprawniałyby zda się do optymistycznych przypuszczeń co do ich wyglądu — tymczasem cóż tam widzimy?!

Wielka i szeroka, o charakterze prospektu, ulica Derewnicka, za wyjątkiem najbliższego rzeki odcineczku między Elektrownią i ulicą Pióromont, wygląda jak gościniec wiejski: ani chodników, ani jezdni, nic oprócz bezmiejscowego piasku!... To samo, plus głęboką kotlinę piaszczystą przez całą szerokość jezdni, oglądamy na ulicy Zaniemeńskiej, a na ulicy Krakowskiej ta tylko różnica, że zamiast piasku mamy tam grunt bardziej stały! I tylko na ulicach Pióromont i Lwowskiej istnieją „takie - siakie" chodniczki i bruki...

Wobec późnej jesieni i braku odpowiednich sum w obecnym budżecie miejskim, trudno się spodziewać usunięcia wymienionych wyżej bolączek jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym, jednak żywimy niepłonną nadzieję, że Magistrat uwzględni w preliminarzu robót miejskich na rok przyszły także i dzielnicę Rybaki.

Przedewszystkiem ulica Derewnicka musi uzyskać chodniki i jezdnię na przestrzeni od ul. Pióromont do rynku Kalwaryjskiego, następnie zaś te same inwestycje przeprowadzić należy na odcinku Krakowskiej między Derewnicką i Kalwaryjską, oraz na Zaniemeńskiej (odcinek między Derewnicką i Ułańską) i Artyleryjskiej (odcinek między Derewnicką i Lwowską), po realizacji zaś tych robót, uporządkować dotychczasowe nędzne i urywające się miejscami chodniki na ulicach Pióromont i Lwowskiej. Byłoby to wszystko, mniej - więcej, — o ile chodzi o sprawy najpilniejsze.

Wojsko w swoim zakresie zrobiło co mogło dla podniesienia prezencji tej dzielnicy, teraz więc kolej na Magistrat!...

„Przechodzień".

Włamanie do spółdzielni

przy ul. Jagiellońskiej

WILNO. — Nocy wczorajszej dokonano włamania do sklepu Spółdzielni spożywców przy ulicy Jagiellońskiej 6.

Włamywacze dostali się do lokalu przez okno i w czasie, gdy usiłowali wydostać się na zewnątrz wypadła szyba, brzęk której usłyszał stojący u wylotu ul. Mickiewicza policjant.

Posterunkowy widząc uciekających z workiem na plecach rzucił się za nimi w pościg i jednego z nich ujął. Zatrzymanym okazał się Izrael Wazgiel kilkakrotnie karany. Nazwisko drugiego sprawcy J. Taraszkiewicza, który zbiegł z tytoniem wartości 300 zł. zostało ustalone w ten sposób, że w płaszczu, jaki Wazgiel miał na ręku, znaleziono paszport jego wspólnika. Taraszkiewicz uciekając porzucił płaszcz, lecz biegnący za nim Wazgiel zatrzymał się na sekundę by go podnieść i to go zgubiło.

Wspólnicy Bałajły w potrzasku

Gdzie jest sacharyna, wykradziona Izbie Skarbowej

Przed paru dniami pisaliśmy o ujęciu przywódcy bandy włamywaczy, która ukradła ze składów Izby Skarbowej 100 klg. sacharyny.

W wyniku dalszego śledztwa policja zdołała ustalić i ująć wspólników Bałajły — Jana Kwiatkowskiego i Arona Arkowicza.

Kim jest Kwiatkowski, pisaliśmy kilkakrotnie. Zabójcą przyjaciela żony, który padł przed 4 laty ugodzony sztyletem na ul. Ostrobramskiej, rabuś i włamywacz. Jeden z najniebezpieczniejszych w Wilnie, ostatnio po wyjściu z więzienia wsławił się kilku śmiałemi wypadami na sklepy i składy.

On to utrzymując kontakt z robotnikami - transportowcami, dowiedział się, że w Izbie Skarbowej przechowywana jest sacharyna w większej ilości. W porozumieniu z Bałajłą, Kwiatkowski ustalił plan kradzieży. W celu odwrócenia uwagi policji w innym kierunku, włamanie przeprowadzone zostało w ten sposób, że w pierwszej chwili mogło się wydawać, że jest upozorowane i że kradzieży dokonali funkcjonarjusze Izby Skarbowej. Policja nie dała się jednak wywieść w pole i odrazu skierowała swą uwagę we właściwym kierunku, tembardziej, że otrzymała informacje, iż krytycznej nocy na ulicy Wingry widziana była fura, którą powoził Kwiatkowski.

Obecność Kwiatkowskiego koło Izby Skarbowej pozwoliła policji zorjentować się, że we włamaniu brała udział banda Bałajły, do której należał i Kwiatkowski.

W trakcie poszukiwań na ulicy Wingry znaleziono na terenie posesji nr. 6 porzuconą skrzynię od sacharyny, a na podstawie zapodanego rysopisu osoby, która zostawiła skrzynię, trafiono nasamprzód do Bałajły, a wczoraj ujęto Kwiatkowskiego i Arkowicza.

Gdzie została ukryta większa część sacharyny, nie zdołano jeszcze ustalić.

Parobek - zabójca

WILNO — TROKI. W kol. Poczobuty, gm. solecznickiej Antoni Poczobut posprzeczał się w czasie pracy w stodole ze swym parobkiem Antonim Szarłatem, pochodzącym ze wsi Dajnowo - Karolińskie, gm. solecznickiej. W czasie bójki Szarłat uderzył Poczobuta kołem w głowę i twarz. Po upływie godziny Antoni Poczobut zmarł. Szarłat po dokonanym czynie zbiegł. Zwłoki Poczobuta zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich. Nocy dzisiejszej Antoniego Szarłata aresztowano.

Sympatyczny dorobek teatru ludowego

Teatr—Kino Rewja znalazł w ostatnich miesiącach właściwy wyraz sceniczny przyciągając niefrasobliwym humorem swych programów oraz inscenizacjami o tematach narodowych („Górą Adamowicze", Przybyli ułani, Pan Twardowski i in.) W ten sposób zrealizowano myśl teatru popularnego który był potrzebny i którego praca polegała na wciągnięciu w orbitę zainteresowań teatralnych szersza publiczność.

Rozdział Kina od przedstawień teatralnych stanowić będzie nowy krok naprzód w utrwaleniu się pożytecznej placówki. Staranin o koncesię są w toku.

Końcowa scena z tryskającej niepoprawnym humorem komedji p. t. „Pod kanapą" cieszyła się powodzenie m w teatrze — kinie „Rewja." Na zdjęciu widzimy J. Grzybowską, J. Tomską, St. Janowskiego, B. Borskiego i B. Żegotę.

MIKOŁAJ MIRONOWICZ. 7)

SĘPY

— Urocza górska ziemia, piękny kraj kaukazki, wydała dzielnych ludzi — rycerskie pokolenie. Ziemia ta przygarnęła mnie — wygnańca, ściganego jak dziki zwierz przez pańskie ogary. Stała się dla mnie drugą ojczyzną i chcę jej poświęcić swe młode siły, zapał i krew własną. Braterstwo, jakie zawarłem z waszym wodzem, dzielnym Selimchanem, nie jest czczą formą. Ono uprawnia mnie do podjęcia krwawych wysiłków o wolność, dla was, niepokonanych górskich ludów. Dziś piję ten kielich za pomyślność waszej przyszłości i za braterstwo waszego narodu z moim. Oba łączy gorzka hańba niedoli, narzucona przez wspólnego wroga.

Wypiwszy kubek, nalał Izmaił świeży i podał go staremu Gocunajewowi. Później szła z rąk do rąk kolejka, przy której każdy dorzucał kilka słów. Zapał i wesoły nastrój wzmagał się. Izmaił odpowiadał kilka razy, pił za wolność, braterstwo, zdrowie, za pomyślność w walce, za dom, który go gościł, za Selimchana — nie pił tylko za zdrowie kobiet, gdyż zabraniały tego obyczaje kaukazkich szczepów.

Pod koniec uczty wniosły dziewczęta słodycze i owoce. Zapachniały jabłka i gruszki, z których prym wiodły soczyste dzibir-ałma i bek armut, — barwne granaty i szare orzechy. Miód zebrany z pni górskich rozlewał wokół słodką woń i łechtał podniebienie. Rozchwytywano smażone w cukrze orzechy, pistacje i berberys, oraz ciężkie szmaragdowo-siwe i fioletowe grona winnej latorośli, która pięła się po zboczach gór i dawała upajający napój.

Starsi wyszli na podwórze do wieczornych zajęć. Gdy młodzież została sama, — poważny nastrój prysnął, a miejsce jego zajęły żarty, swawola i śmiechy, Izmaił jeszcze raz opowiadał przebieg walki z kozakami, — oraz ostatnie wydarzenie z przed kilku godzin, gdy w tak mistrzowski sposób wyprowadził sotnika w pole. Młodzi górale śmieli się zadowoleni i żartowali, byli to bowiem wszyscy zwolennicy Selimchana i niejeden z nich brał udział w jego wyprawach.

Słońce staczało się powoli za lasy, różowiąc purpurą szare szczyty skalne. Dolinę obejmował mrok. Oczekiwano powrotu Sosłambeka, — którego zawczasu wysłano do zamku księcia Dudarowa, aby zasięgnął języka, z czem przyjechali kozacy. Sprytni chłopcy wdrapali się na szczyt baszty miurydyjskiej, która groziła już rozsypką. Z tego wzniesienia roztaczał się szeroki widok: można było zauważyć postać ludzką na odległych ścieżkach. Lecz Sosłambek nie wracał.

Młodzież rozochocona pięknym dniem, obfitą wieczerzą z trunkami i bliskością nadobnych, przystrojonych dla gościa dziewcząt, wyniosła z domów instrumenty muzyczne i na tarasie sakli zabierała się do tańców. Rozśpiewały się górskie piszczałki, bębny monotonnie huczały, wybijając rytmicznie takt, raz powoli, to znowu szybko. Dziewczęta z rękoma wzniesionemi ku górze, krążyły jak motyle, gdyż muślinowe rękawy bluzeczek fruwały w powietrzu, jak skrzydełka. Drobnemi nóżkami, obutemi w góralskie ciżemki ledwie dotykały ziemi. Połyskiwały srebrne pasy i dzwoniły metaliczne złociste ozdoby zwisające na piersiach w kształcie liści akacji.

Naprzeciw dziewcząt sunęli chłopcy. Zgrabni, ciency w pasach jak osy, szerocy w barach, piękni w malowniczych barwnych szalach, wysokich papachach i burkach, przerzuconych przez plecy. Jedną rękę wyciągnęli przed siebie, chcąc uchwycić tancerkę, drugą przyłożyli do serca, mimiką twarzy wyrażając zachwyt z widoku pięknej dziewczyny. Jeden za drugim, gibki i zwinny, na końcach palców błyskawicznie zastępował dziewczynie drogę, stawał twarzą przed nią, ścigał rozpłomienionemi oczyma, a gdy dziewczyna obracała się, — znowu pędził dalej. Tak szła lezginka. Pościg w takt muzyki i przy rytmicznem klaskaniu w dłonie szedł wkoło przesuwając się z pary na parę. Nagle tańce z powolnego, sentymentalnego, zmienił rytmikę i przyśpieszył tempa: stał się coraz szybszy, gwałtowniejszy. Wiele dziewcząt opuściło tancerzy, — wielu chłopców ustało. Lecz pozostał do końca Mahomet — Hirej, znany mistrz lezginki. Doszedł do szału rozochocenia. Ruchy jego nóg stały się błyskawiczne, widać było tylko zawrotny wir. Nagle porwał swój kindżał ostry jak brzytwa — trzymał go za jeden koniec. Młodzież tańcząca wokoło niego poczęła mu rzucać swoje kindżały. Chwytał jeden, drugi, trzeci i dalsze, zwrócone ostrzem dogóry przykładał do gardła. Potrząsając niemi, pędził w koło, dalej i dalej. Jeden niebaczny ruch mógł przeciąć gardło, pozbawić życia. Mahomet - Hirej nie myślał o tem. Rozochoceni młodzieńcy chwycili pistolety, poczęli strzelać międzymiędzy nogi niepowstrzymanego tancerza. Mierzyli celnie, — nigdy nie chybiali.

Izmaił tańczył z piękną Fatmą. Sprawnie przeszła krąg, mając obok siebie wytrawnego, zgrabnego tancerza. Izmaił tańczył lekko, powoli bez nieokrzesanej dzikości. Ścigał dziewczynę, ledwie dotykając ziemi końcami palców, — nie spuszczał z niej oka. Fatma kryła swe oczy przed jego natarczywością, a oczy te lśniły blaskiem obiecującym żar raju Mahometa, — to znowu mgliły się łzami i smutkiem. Z uchylonych, purpurowych ust bielały drobne, perłowe ząbki.

A jednak Fatma, choć piękna i młoda, nie pociągała Izmaiła. Był smutny, ponury, — do zalecań nie skory. Przed oczyma stała mu wciąż Misurat i w myślach przeżywał ostatnią lezginkę, przetańczoną z nią we dworze księcia Dudarowa. Myśli jego uleciały jak chyże jaskółki do ukochanej dziewczyny. Czuł jeszcze żar jej pieszczot i pocałunków, — wchłaniał jeszcze w sobie aromat jej ciała. Wzdrygnął się: to były tylko wspomnienia, — zmylił takt i nadążał. Fatma ścigała go swemi smutnemi oczyma.

Mrok zapadł. Zapalono ogniska. Ochocza zabawa wrzała dalej. Dwóch jeźdźców, rycerskich dżigitów, popisywało się jazdą na karabachach, wskakując w biegu na konia i przebiegając pod nim. Konie były zwinne, chude, garbonose, na wysokich nogach, z wciągniętemi brzuchami. Były one wiernemi druhami kaukaskich górali. Każdy jeździec zdawał się być zrośniętym z koniem.

Wtem na dalekich, skalnych ścieżkach zatętniły kopyta końskie. Wszyscy poderwali się. To wracał Sosłambek. Siedemnastoletni Sosłambek, najmłodszy syn Gocunajewa odznaczał się wielkim sprytem. Był to zuch jakich mało. Sam zgłosił się na wywiad do zamku, wracał zadowolony i miny jego widać było, że ważne przywiozi nowiny.

Sosłambek lekko zeskoczył z konia, a koń sam skierował się do stajni. Sosłambek podszedł do Izmaiła i podał mu kartkę papieru. Wszyscy skupili się koło młodego przybysza.

Izmaił rozerwał papier. Krew uderzyła mu do twarzy, poznał pismo Misurat. Pełne niepokoju spojrzenie na niego zwróciła Fatma, z oczu Izmaiła radaby była wyczytać treść listu od dziewczyny, która była jej bezwiedną, a niebezpieczną rywalką. Lecz list od Misurat, oprócz kilku gorących słów, nie zawierał żadnej treści, dotyczącej ostatnich wydarzeń, — wszystko, co zaszło w zamku miał opowiedzieć Sosłambek.

Młody Gocunajew nie czekając pytań, sam zdawał treściwie sprawozdanie ze swej sprawy.

Gdy dojechał do zamku księcia, ukrył w lesie konia, a sam bez zwrócenia na się uwagi, wszedł swobodnie na podwórze zamkowe. Tu leżeli na murawie kozacy i pożywiając się prowadzili rozmowy z domownikami. Szybko dowiedział się, że badania oficera dowiodły, iż niespodziewanym obrońcą Selimchana, nie był nikt inny, tylko Izmaił, i na niego czekano, aby go aresztować. Sprawę wikłała śmierć jednego z kozaków, kula zaś wydobyta z jego ciała odpowiadała nabojowi ze sztucera, który sprytnie dostał się w ręce sotnika. Sotnik stanowczo twierdził, że niespodziewany obrońca strzelający do kozaków z góry skały, wyglądem swoim i białą czerkieską w zupełności odpowiadał instruktorowi księcia. Książę bronił młodzieńca, lecz sprytny oficer pisząc protokuł, zasypał Dudarowa ta-

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z prasy -- za ubiegły tydzień

System „cykania" w umowach z Niemcami

O ostatnio zawartej umowie handlowej z Niemcami „Gospodarka Narodowa" pisze w następujący sposób:

„Mamy od kilku dni nową umowę handlową z Niemcami. O ile się nie mylimy, jest ona już trzecią czy czwartą z kolei. W każdej z nich „załatwia się" jeden jakiś odcinek obrotów z naszym sąsiadem zachodnim i w ten sposób zbiera się powoli „na raty" całość. Z aktów bardziej ogólnych mamy tylko protokuł o zniesieniu wojny celnej pomiędzy obu krajami, zawarty w marcu br. Pozatem zaś — w zależności od tych czy innych „starań" poszczególnych gałęzi naszego gospodarstwa, albo od konkretnych sytuacyj faktycznych, które w danej chwili zachodzą, reguluje się w obrocie polsko - niemieckim to lub owo. Ostatnio załatwiono kilka znacznych tranzakcyj na produkty rolnicze (masło, drzewo, jaja, gęsi i t. d.)".

Przeciwko takim umowom „Gospodarka Narodowa" nic nie ma, jednak ma poważne wątpliwości:

„...czy takie „cykanie" od wypadku do wypadku temi czy owemi ustępstwami wzamian za konkretne nawet ale doraźne korzyści eksportowe jest właśnie w stosunkach z Niemcami wskazane. Gospodarcze stosunki polsko - niemieckie to coś więcej niż normalna praktyka polityczno - handlowa".

Jest w tem dużo prawdy. W naszych pertraktacjach handlowych wszechwładnie panuje dotąd fragmentaryczne ujęcie zagadnień ekonomicznych, we właściwem rozwiązaniu których tak dużo zależy obu krajom. Należy jednak uwzględnić i ten moment, że do niedawna polsko - niemieckie stosunki zbyt były napięte z powodu wojny celnej, że trudno wymagać, by w tak krótkim czasie mogło dojść do właściwego porozumienia na platformie gospodarczej.

BĘDZIE ZWYŻKA CEN, CZY NIE BĘDZIE

Perspektywy zwyżki cen zboża omawiane są na łamach „Gazety Rolniczej". P. Zdz. Karczewski uzależnia zjawisko zwyżki od trzech czynników: ruch cen światowych, naszego bilansu zbożowego i rządowej polityki zbożowej i ostatecznie przychodzi do wniosku, że:

„Ponieważ wg. wszelkich szans przy tegorocznym urodzaju i dużej podaży jesiennej nasze nadwyżki wywozowe będą do wiosny bądź wyeksportowane, bądź znajdą się w rękach PZPZ, sądzić należy, że znaczniejsze nawet podniesienie się cen zboża jest zupełnie możliwe, lecz leży przedewszystkiem w rękach rządu. Wielu rolników zdaje sobie z tego sprawę, nie mając jednak pewności co do zamiarów rządowych, łatwo daje posłuch wiadomościom, rozpuszczanym przez spekulantów, że „rząd do większej zwyżki cen zbóż na wiosnę nie dopuści", i sprzeda je zboże teraz, choć nie jest do tego zmuszonym.

„W tych warunkach wyraźne wyjaśnienie przez sfery miarodajne swego stanowiska przyczyni się napewno do ograniczenia bieżącej podaży i umożliwi bez większych kompli kacyj opanowanie rynku zbożowego.

Tymczasem zamiast oczekiwanego „wyraźnego wyjaśnienia" dochodzą wiadomości, że Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe wstrzymały akcję interwencyjną. Będą z tego mniejsze lub większe perturbacje", do których rzeczywistość rolnicza powinna byłaby już przyzwyczaić się...

PROJEKT, KTÓRY JEST GORSZY OD PRAWA OBOWIĄZUJĄCEGO

Doprawdy znakomicie redagowana łódzka **„Prawda"**, która wysuwa się na czoło gospodarczych czasopism w Polsce pod względem życiowego ujęcia poszczególnych zagadnień ekonomicznych, zainteresowała się ostatnio projektem nowego prawa upadłościowego. „Prawda" odwołuje się na wstępie do opinji samorządu gospodarczego, stwierdzającej, że sfery gospodarcze uważają wprowadzenie nowego prawa upadłościowego w brzmieniu projektu za wręcz niepożądane, a to z tego powodu, gdyż prawo takie nie osiągałoby właściwego celu.

Komisja Kodyfikacyjna przyjęła ostatecznie opracowany przez siebie projekt nowego prawa upadłościowego i przekazała go M-wu Sprawiedliwości celem skierowania na drogę ustawodawczą.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie tylko nie uwzględnia postulatu szybkość procedury i jej uproszczenia lecz wytwarza procedurę przy której „wierzyciel słabszy będzie narażony na stracenie swej wierzytelności".

„...projekt stanowi bowiem, że sąd nie jest obowiązany zarządzać zabezpieczenie powództwa upadłościowego, albo może zażądać od składającego wniosek o ogłoszenie upadłości kaucji na zabezpieczenie ewentualnych jego dłużnika za straty, jakie mogłyby wyniknąć dla niego na skutek zarządzenia zabezpieczenia".

„Dla wierzycieli słabszych przepis ten oznacza wytrącenie im z ręki tej broni, jaką dotychczas jest dla nich groźba ogłoszenia upadłości złośliwemu dłużnikowi"

Projekt komisji Kodyfikacyjnej nie czyni dalej zadość żądaniom sfer gospodarczych, by nowe prawo uniemożliwiało utrzymywanie w ruchu zakładów przemysłowych stanowiących masę upadłości ponieważ w/g projektu „sąd może zawsze udzielić zezwolenia na uruchomienie upadłego przedsiębiorstwa", — może to nawet uczynić rada wierzycieli, czyli że rada wierzycieli nie ma możności przeszkodzić temu, jeżeli sąd wyda takie zezwolenie.

Czyżby zaczynało się coś psuć w dotychczasowym systemie bezpośredniej współpracy ze sferami gospodarczemi. Wątpimy w taką ewentualność, — ale wówczas. gdzież szukać wyjaśnienia. **h.**

BLOCK - BRUN, Mickiewicza 31.
M. ŻEJMO, Mickiewicza 24,
J. SAŁASIŃSKI, Wileńska 25 i
Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne, Warszawa, Grochowska 30.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WALUTY

Belgja 123.65, 123.96, 123,34
Berlin 213.35 ,214.35, 212.35
Gdańsk 172.72, 173.15, 172.29
Holandja 358.70, 353.60 357.80
Londyn 26.20, 26,33, 26.07
Kabel 5.27, 5.30, 5.24
Paryż 34.90 i pół, 34.99, 34.82
Praga 22,10, 22.15, 22.05
Stokholm 135,10 — 135,75 — 134,45.
Szwajcarja 172,70 — 173,13 — 172,27
Włochy 45,35 — 45,47 — 45,23.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 96,00 — 96,75.
Lilpop 11,00.
Tendencja mocniejsza.
PAPIERY PROCENTOWE:
Inwestycyjna 117,75.
Inwestycyjna seryjna 121,90.
Konwersyjna 67,80.
Dolarowa 74,88 — 74,75.
Stabilizacyjna 79,38 — 79,75 — 79,50

CZASOPISMA

Tygodnik Ilustrowany — 42. Marsylja przykuwa powszechną uwagę.. Na temat tragicznych wypadków piszą St. R. i A Bogusławski. Poincarè. Rewolucja w Hiszpanji. Z. Nowakowski daje dalszy ciąg „Rubikonu".

Świat — Nr. 42. Od Sarajewa do Marsylji — prowadzi czytelnika L. Chrzanowski. O Norwegji pisze Wł. Burkath. Rewja mody. Sport w Rembertowie. Różne różności.

WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs. Forvil. Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadaje jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUDRE FORVIL

W terenie i na torach

Wczoraj przed startem na lotnisku londyńskiem Mildelhall

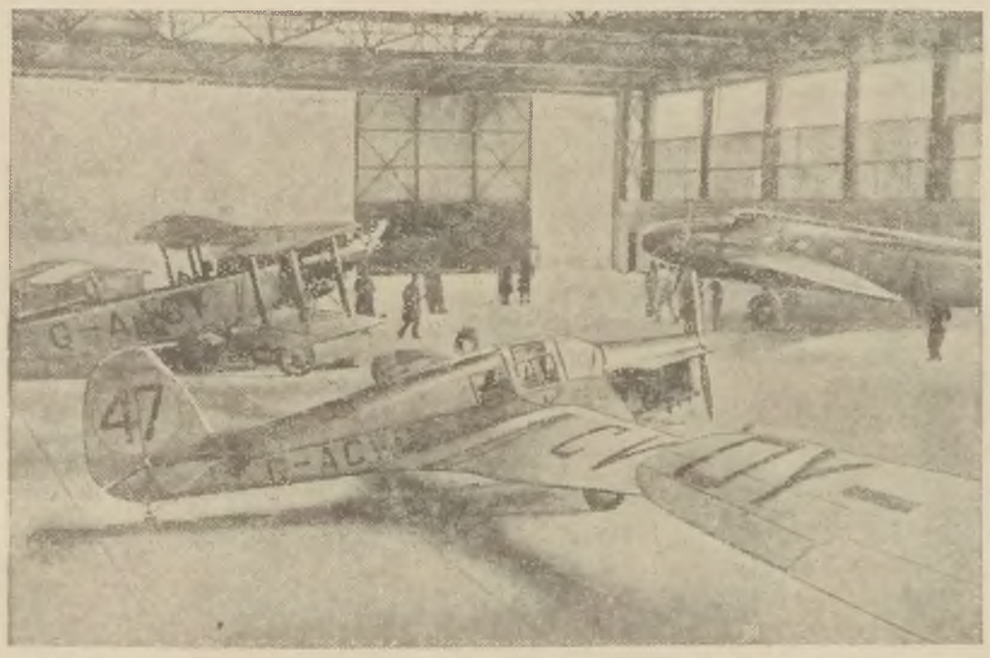

Wczoraj odbył się start do najtrudniejszego wyścigu lotniczego świata, na przestrzeni Anglja — Australja. Na zdjęciu samoloty po zważeniu przed startem.

W. K. S. Śmigły—Ognisko w boksie

Sekcja Bokserska W. K. S. „Śmigły" komunikuje nam z niewiadomych przyczyn, dopiero w ostatniej chwili:

Niniejszem uprzejmie przekazujemy Panu Redaktorowi materjał informacyjny w sprawie meczu pięściarskiego K. P. W. Ognisko — W. K. S. Śmigły o drużynowe mistrzostwo Wilna w boksie, w niedzielę 21 bm. (sala Ośrodka W. F..)

Skład W. K. S. „Śmigły": Lennard Zyk, Łukmin, Talko, Czyż, Wojtkiewicz, Sadowski, Konard. K. P. W. „Ognisko" wg. danych z dn. 14 bm.: Malinowski, Krasnopierow, Szczypiorek, Mirynowski, Matiukow, Poliksza. Wg. danych z dn. 19 bm.: Malinowski, Krasnopiorow, Keller, Lutyński, Matiukow Znamierowski, Poliksza.

Walki wg. naszych informacyj odbędą się więc w 7-miu wagach, o ile do Wilna przyjedzie Sadowski, który jest w Białymstoku na kursie boksu. Specjalnie ciekawie zapowiada się start Wojtkiewicza rewelacji ringów wileńskich od wielu już lat oraz Łukmina po kompletnem wyleczeniu ręki. Z par przewidywana jest specjalnie emocjonująca walka: Krasnopiorow — Zyk w której technika Zyka walczy z siłą młodego Krasnopiorowa i Czyż — Matiukow. Matiukow w ciągu ostatnich lat ani razu nie przegrał z zawodnikami wileńskimi, ale doskonały Czyż, wychowanek poznańskich Błękitnych (3 B. Sap. Wil.) jest w tak wspaniałej formie, że tak jak w zeszłym roku najbardziej obiecującego boksera Wilna, może łatwo pokonać Matiukowa Stawka jest bardzo wysoka, to też mecz zapowiada się naprawdę ciekawie.

Początek o godz. 19-tej. Ważenie zawodników o godz. 17-ej. Miejsca dla prasy, W. O. Z. B. i gości zostało zarezerwowane po lewej stronie ringu Sędzią ringowym w meczu tym będzie popularny w Wilnie p. Nowicki.

Pismo sekcji bokserskiej otrzymaliśmy w chwili zamykania naszej rubryki sportowej do numeru niedzielnego. Przez cały tydzień ani słowa o zawodach. Musimy stwierdzić, że taki sposób reklamowania zawodów nie jest skuteczny.

DZIŚ, W NIEDZIELĘ

W Warszawie. Na boisku Warszawianki o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka —Garbarnia.

Na Dynasach o godz. 15-ej zamknięice sezonu kolarskiego, Z tej okazji rozegrane zostaną zawody motocyklowe i torowy wyścig kolarski na 25 km.

Na szosie pod Wawrem odbędzie się kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Warszawy, zorganizowany przez Warsz. Okr. Zw. Kolarski. Dystans biegu 30 km.

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła — Legja, mecz bokserski pomiędzy Wawelem a mistrzem niemieckiego Śląska Kraftsportklub, zawody kolarskie pod hasłem „Szukamy olimpijczyków", pozatem odbędzie się doroczna konferencja związków sportów zimowych i organizacyj turystycznych w czasie której uchwalony zostanie kalendarzyk sportów zimowych na następny sezon.

W Łodzi ostatni w sezonie szosowy wyścig kolarski na 103 km. i mecz piłkarski ŁKS - Union Thuring o puhar, ufundowany przez kibiców obu klubów.

W Wielkich Hajdukach mecz o mistrzostwo Ligi Ruch — Crocovia.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Polonia i święto sportu robotniczego.

W Poznaniu pierwszy półfinałowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy miejscową Legją a wileńskim Śmigłym.

W Chełmie mecz o wejście do Ligi Revera — 7 p. p. Legjonów.

W Wilnie mecz bokserski o mistrzostwo okręgu KPW. Ognisko— W. K. S. Śmigły.

Bokserzy Makabi wyjeżdżają do Rygi

Bokserska ósemka warszawskiej Makabi definitywnie wyjeżdża w dn. 3 listopada rb. do Rygi na dwa mecze z miejscowemi drużynami w terminach —5 i 7 listopada.

Niemieccy bokserzy w Krakowie

KRAKÓW. W niedzielę, 21 bm. przybywa do Krakowa po raz pierwszy niemiecka drużyna bokserska „Kraftsport Club Beuthen 06", — mistrz drużynowy niemieckiego Śląska.

Niemcy rozegrają mecz z zespołem krakowskiego Wawelu.

Losowanie mistrzostw Polski

W dniu 1 listopada rb. w sekretarjacie Pol. Zw. Bokserskiego w Poznaniu odbędzie się losowanie drużynowych mistrzostw Polski.

Piłkarze bawarscy w Katowicach

MONACHJUM. Znana bawarska drużyna piłkarska FC Bayern, zakontraktowana została przez Ruch na dwa mecze do Polski.

Spotkania te odbędą się w dniach 8 i 9 grudnia rb. w Katowicach. Spotkania rewanżowe odbędą się w r. przyszłym w Monachjum.

Treningi zimowe gier sportowych

Znany trener i gracz Polonji Warszawskiej p. Ed. Ałaszewski II obejmuje prowadzenie treningów piłki koszykowej i siatkowej sekcji gier sportowych Sokoła.

Pierwszy trening odbędzie się we środę dnia 24 bm. na sali Sokoła o godz. 18-ej.

Wilno 21 października 1934.

Jutro gra WKS Smigły w Poznaniu z Legją o wejście do Ligi. Spotkanie to interesuje nietylko nas i poznańczyków, ale także innych z powodu związanych z niem nadziei na wejście do Ligi.

Jak wielkie jest zainteresowanie tem spotkaniem w Poznaniu, o tem świadczy artykuł zamieszczony przez „Dziennik Poznański" onegdaj pod tytułem: „Śmigły w Poznaniu". Dziennik poznański pisze na wstępie:

„W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się w Poznaniu o godz. 14.30 na Stadjonie Miejskim pierwszy półfinał o wejście do Ligi pomiędzy WKS Śmigły a Legją. Chociaż drużyna wileńska znana jest już publiczności poznańskiej z przed 2 lat, kiedy to pokonana została na Stadjonie Miejskim w stosunku 5:3, warto jednak podać do wiadomości naszych czytelników, co o drużynie sądzi obecnie prasa wileńska.

Oto w „Słowie" p. Lwicz tak pisze:"

Poczem następuje cytat większej części artykułu p. Lwicza, który czytelnicy naszego pisma znają. W artykule tym jest taki ustęp:

„Śmigły nie ma drugiego bramkarza. O tej przykrej sytuacji nie napisałbym do żadnego zamiejscowego pisma, gdyż wiadomość ta byłaby cenną informacją dla innych zespołów. Na własnych „śmieciach" podnieść to trzeba".

Oczywiście „Dziennik Poznański" przedrukowuje i ten ustęp, co wskazuje na to, że nigdy nie można być dość ostrożnym, jeśli chodzi o tajemnice „własnych śmieci".

Występ Śmigłego będzie właściwie pierwszem zmierzeniem się w tym roku z tak poważnym przeciwnikiem o poważną stawkę na obcej arenie. Ufamy, że atak drużyny nie zawiedzie, obawiamy się jedynie o jej wytrzymałość na przeciąg całych 90 minut. W tej wytrzymałości —naszem zdaniem — mieści się pięta Achillesowa drużyny. Wierzymy jednak, że ambitny, szybki i strzelający atak wywalczy reszcie moralną przewagę i zwycięstwo. **Wł. L-n.**

—::—

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO WILNA W BOKSIE

Pat donosi nam: W niedzielę odbędą się w Wilnie zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Wilna pomiędzy KPW. Ognisko i WKS Śmigły.

O tytuł mistrzowski ubiegają się na terenie Wilna tylko te dwie drużyny.

—::—

ROZWIĄZANIE ŚLĄSKIEGO OKR. ZW. KOLARSKIEGO

Wybrany na ostatniem walnem zebraniu zarząd Śl. Okr. Zw. Kolarskiego nadesłał do Zarz. Polskiego Zw. Tow. Kolarskich list, w którym Śląski Związek ogłasza się za odrębny związek kolarski, niezależny od centralnych władz kolarskich. W odpowiedzi zarząd PZTK. rozwiązał zarząd Śl. Okr. Związku, unieważnił wszystkie uchwały zarządu i mianował p. inż. Majmusza z Szopienic delegatem nadzwyczajnym dla zwołania nowego walnego zebrania śląskich klubów kolarskich na dzień 21 listopada rb.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY S. A.

założony w r. 1873.

CENTRALA: **WILNO, MICKIEWICZA 8.**
Telefony 316, 408, 415, 816.

ODDZIAŁY: **Warszawa, Lida Suwałki.**

Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości
Przyjmuje wkłady na oprocentowanie
Uskutecznia przekazy krajowe i zagraniczne oraz do LITWY i ROSJI.
Wynajmuje kasetki (safes) w podziemnym skarbcu stalowym.

kim potokiem krzyżowych pytań, że pewne nieścisłości obwiniały i księcia. Widać było, że Dudarow w swych zeznaniach wikła się i broni Izmaiła. Sotnik zachowywał się uprzejmie, liczył się z księciem, gdyż Dudarowowie, niegdyś prześladowani, obecnie lojalnem zachowaniem powrócili do łaski cara i na Kaukazie byli powszechnie znani i cenieni. Był to ród stary o szerokich koligacjach, ongiś magnaci (baszty ich strzegły wejścia do wąwozu Darjała), — dziś jeszcze bogaci wywierali wpływ na bieg wywierali wpływ na bieg wypadków. Na wezwanie Dudarowa, zlecieć mogły tysiące dżigitów z gór, stanąć ławą przeciw ciemiężcom, wyrżnąć załogę stanic kozackich, wygubić wszystkie oddziały wojska rosyjskiego, rozpuszczonego po wąwozach Kaukazu, i szeroko rozmieść prawo „szaziału".

Oficer pozostawił księcia w spokoju, choć z żalem, bo czuł, że ten człowiek zna tajemnice przeszłości Izmaiła, a wyśledzenie jej leżało na sercu gorliwemu żołnierzowi — służbiście. Może ta przemilczana historja mogłaby okryciem swem przynieść mu zaszczyt, odznaczenie, łaskę u władz i awans. Niecierpliwie czekał więc Izmaiła, żeby go tylko ująć! Obiecywał sobie, że resztę prawdy wyśpiewa sam pojmany ptaszek.

Tymczasem Izmaił nie wracał. Oficer darować nie mógł, że tak niebacznie spłoszył go w lesie; teraz już pewnie nie wróci.

Tym chytrym buntowszczykom nigdy dość wierzyć nie można, nawet stary książe, to chytry lis! Pewnie ukrył go w jakiejś sakli, choćby wśród babskich pokojów.

Skończywszy więc śledztwo, wałęsał się pomiędzy domownikami zeszedł do kobiet i pytał nawet Misurat, co wie o młodym nauczycielu. Ale dziewczyna, spłonąwszy krasnym rumieńcem, nawet nst otworzyć nie mogła.

Przypuszczając, że to jego osoba takie wrażenie robi na dziewczynie, podkręcił z zadowoleniem wąsa, rzucił kilka gładkich komplementów i nucąc jakąś piosenkę, odszedł.

Spłoszona Misurat, tłumiąc łkanie uciekła do swego pokoju, i tu drżącą ręką skreśliła kilka słów do Izmaiła, błagając Sosłambeka, by ratował Białego Orła od kozaków. Na tem misja Sosłambeka skończyła się. Znowu cichaczem przedostał się do lasu, odszukał swego konia i wrócił.

Z opowiadania Sosłambeka wywnioskowali wszyscy, że Izmaił nie może teraz wrócić do zamku. Przepuszczano, że kozacy pozostaną tam kilka dni, sprowadzą może większą pomoc i rozpuszczą patrole, które mogą dotrzeć za zbiegiem nawet do aułu Hori.

Nareszcie udano się na spoczynek. Zapadła już głęboka noc, a po rozwalonych basztach kaukaskie sowy rozpoczęły swe złowróżne duety, kwiląc i nawoływując się posępnie.

(D. c. n.)

—o—

U nas i gdzieindziej

SUWAŁKI. Zespołowe zawody kolarskie odbyły się na trasie Suwałki - Sejny - Augustów, długość 110 km.

Startowało 12 zawodników, ukończyło bieg — 11.

Pierwsze miejsce zajął zespół Suwalskiego KS w czasie 4:13 min,, zdobywając nagrodę przechodnią.

* * *

SZTOKHOLM. Mistrz Europy w dysku, Szwed Andersson, uzyskał w tych dniach wynik 52 m. 15 cm. Wynik ten blisko podchodzi do rekordu swiatowego, który jest w posiadaniu Anderssona z wynikiem 52 m. 42 cm.

* * *

LONDYN. Na ligowym meczu angielskim Arsenal — Manchester City obecnych było 70,000 widzów.

***

BRNO. W obecności 6,000 widzów piłkarze sowieccy rozegrali w Brnie mecz z KS. Zidenice, wygrywając 3:2 (2:0).

* * *

LONDYN. Amerykański bokser Freddie Miller, mistrz świata w wadze piórkowej, po odniesieniu na gruncie europejskim pięciu kolejnych zwycięstw doznał w tych dniach pierwszej porażki. Przegrał on z Anglikiem Billy Ganon w szóstej rundzie na skutek zarządzonej przez sędziego dyskwalifikacji za niski cios.

* * *

GENEWA. Skandynawski mistrz bokserski, Otto Porath, spotka się w Genewie z olbrzymem amerykańskim, murzynem Obie Walker.

* * *

ZURYCH. Hokejowe mistrzostwa Europy i świata na rok 1935, wyznaczone na dni 19 — 27 stycznia w Davos, uzyskały dotąd oficjalne zgłoszenia pięciu państw, a mianowicie:

Kanada, Szwajcarja, Holandja, Belgja i Czechosłowacja.

Pomysłowa Monika

Dzyń — dzyń — dzyń!...

— Czy tu mieszkają państwo X?

— Tak, a o co chodzi?

— Od synka wiadomość przywiezłam, od tego, co we wojsku...

— Ach tak, proszę bardzo, a to nas pani ucieszyła! No i jakże się tam miewa nasz Mietek? Dzielny z niego plutonowy, co?

— Chłopak jak świeca, aż oczy rwie! A jaki z niego dobry syn, dopraszam się łaski pani! „Dobrze mi jest — powiada — tylko bez rodziców z ledwością mogę wytrzymać! Kiedy — powiada — będę mógł ich znowu uściskać?!"

— Kochane dziecko! A nie brak mu tam czego? Ale cóż łaskawa pani nic nie je? Może jeszcze trochę szyneczki pani pozwoli?

— Wprawdzie tak dużo dziś jadłam, uważa pani, że nie mam apetytu, skoro jednak pani taka łaskawa, to proszę jeszcze plasterek...

— Chciałabym panią prosić o jedną uprzejmość, czy nie byłaby pani łaskawa zabrać ze sobą małej paczuszki dla syna?

— Byle tylko niezbyt wielką, to i owszem, chętnie!

— Ależ oczywista, jakieś parę kurczaków na zimno, szyneczkę i puszkę miodu, no i troszeczkę ciasta...

— Ach, o mały włos nie zapomniałam! Synek szanowny wspominał mi raz, że jest podobno w tarapatach pieniężnych, pożyczałam mu troszkie...

— Ach, tak! Czy być może? Oczywista zwrócimy pani. Wiele jest tego?

— Ależ drobnostka, jakieś tam 50 złotych... Nawet nie mówiłabym o tem, tylko że synek szanowny nalegał. „Honor mój — powiada — w to jest zaangażowany i proszę obowiązkowo do rodziców się zgłosić!"

— Dziękujemy pani bardzo. Oto są pieniądze dla pani, a tu jeszcze 50 dla niego, żeby mu niczego nie brakowało!

— Dowidzenia, państwu! Dziękuję za gościnność!

— A my pani za to, że była tak uprzejma się fatygować dla nas!

— Pa!

— Pa!

Tak, mniej więcej „obrabiała" pomysłowa pani Monika Prużyńska dom za domem — rodziny naszych dzielnych wojaków, pełniących służbę wojskową poza obrębem Wilna, po uprzedniem zebraniu potrzebnych jej wiadomości.

Skończyło się żałośnie!

Onegdaj na podstawie rysopisu „capnął" ją na ulicy agent policyjny. Monika siedzi!...

Wincuk Markotny.

PODPALENIE.

GŁĘBOKIE. Wczoraj we wsi Kozaczki, gm. Łużki, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Makarego Rudaka. Ogień strawił stodołę ze zbożem. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ogień podłożył z zemsty sąsiad Rudaka — Aleksander Rudak. Podpalacza aresztowano.

Łódź—Brno w boksie

BRNO. Morawska żupa bokserska otrzymała list od łódzkiego OZB w sprawie wznowienia międzymiastowych spotkań Brno — Łódź o puhar Rady Miejskiej m. Brna.

Łódź proponuje termin 30 grudnia rb. w Łodzi.

Byłoby to trzecie spotkanie w cyklu rozgrywek o puhar Brna. W pierwszem wygrała Łódź 10:6, w drugiem padł remis 8:8.

Programy radjowe

WILNO

NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA

9.00: Czas, pieśń, muzyka, gimnastyka, dziennik poranny, muzyka chwilka pań domu.
9.45: Zapowiedź programu.
10.00: Nabożeństwo, kazanie
10.55: Muzyka religijna (płyty).
11.10: Muzyka popularna (płyty).
11.57: Czas.
12.00: Hejnał.
12.03. Wiadomości meteorolog.
12.05: „Jesienne tuczenie świń" — odczyt.
12.15: Poranek muzyczny z Konserwatorjum.
13.00: „Bombaj — wrota do Indyj".
13.15: d. c. poranku muzycznego.
14.00: Muzyka z płyt.
15.00: Słuchowisko wiejskie.
15.25: Audycja dla wszystkich.
16.00: Recytacja prozy.
16.20: Recital fortepianowy
16.45: „Dzieci polskie zagranicą" — opowiadanie dla dzieci starszych.
17.00: Muzyka do tańca.
17.50: „Książka i wiedza" — pogadanka.
18.00: Teatr Wyobraźni nadaje: 1. „Głos człowieczy" — dramat J. Cocteau. 2. „Rokin" — dramat T. Sygietyńskiego. 18.45: „Śmierć harcerza — legjonisty"
19.00: Koncert popularny.
19.45: Program na poniedziałek.
19.50: Feljeton aktualny.
20.00: Recital wiolonczelowy.
20.45: Dziennik wieczorny.
20.55: „Jak pracujemy w Polsce".
21.00: „Na wesołej lwowskiej fali"
21,45 Wiadomości sport. ze wszystkich rozgłośni.
22.00: Pogadanka radjotechniczna
22.15: Chwila humoru.
22.30: Godzina życzeń (płyty).
23.00: Wiad. sport.
23.05: d.c. godziny życzeń (płyty).

Ofiary

Studenci II-go kursu medycyny U.S.B. r. 1934 — 35 składają 12 zł. na Polski Czerwony Krzyż.

OGŁOSZENIE

Pragnąc w Wilnie spędzić 4 — 5 miesięcy od dnia 1 go grudnia b. r. do 1 maja 1935 r. proponuję bezinteresownie nowoczesne mieszkanie w Warszawie mianowicie: 3 skromnie umeblowane pokoje, kuchnia, łazienka, piętro, front, elektryczność, gazówka, w prześlicznej i wysoko kulturalnej dzielnicy Warszawy na Żoliborzu Plac Słoneczny dom Własny Nr. 8. Komunikacja z miastem pieszo lub czterema tramwajami i autobusami co 5 minut—wzamian na 2 pokoje z łazienką, z elektrycznością, front, centrum miasta z prawem zainstalowania anteny. Kamil Czarnowski, pułkown artyl. emeryt.

MEBLE

Największa na Wileńszczyźnie firma mebli

D-H. M. Wilenkin I S-ka

ogz. od 1843 r.

Wilno, Wielka 21 (naprzeciw Tatarska 20).

poleca

wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze TANIO i SOLIDNIE.

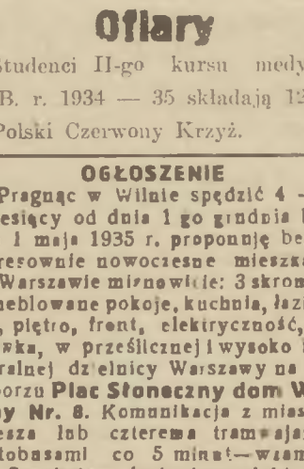

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA

Węgiel pierwszorzędny Górnośląsk. konc. „PROGRES" poleca **M. DEULL** Wilno, Jagiellońska 8, tel. 811.

Własna bocznica: Kilowska 8, tel. 999

BILANS SUROWY
WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO S. A.

na dzień 30 września 1934 r.

AKTYWA

Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna w kasie	154.849 68	
b) pozostałość w B-ku Polskim, P. K. O. i B-ku Gospod. Kraj.	68.126.32	222.976 —
Waluty zagraniczne	—	46 950.93
Papiery wartościowe własne		
a) pożyczki państwowe	2 040.23	
b) papiery hipoteczne	557.752 47	
c) akcje	490 680.41	1.050.473.11
Udziały i akcje w przeds. konsorcj.	—	75.000 —
Banki krajowe	—	28.307.01
Banki zagraniczne	—	15.971.16
Weksle zdyskontowane	—	2.016.253.32
Rachunki bieżące (salda debet.)		
a) zabezpieczone	2,633.610.12	
b) niezabezpieczone	380 899.09	3.014.469.21
Pożyczki terminowe	—	192 525 —
Należności z tyt. udzid. konwers. zaopatrz. w akcepty B-ku Akcept.	—	521.434.47
Nieruchomości	—	894 465.—
Różne rachunki	—	862.141 18
Koszty, różnice kurs. i t. p.	—	290.565.15
Oddziały	—	976.877 02
SUMA BILANSOWA		10.208.408 56
Udzielone gwarancje	—	386 990 52
Inkaso	—	629 724 09
		11 225.123.17

PASYWA

Kapitały własne		
a) zakładowy	2 500 000.—	
b) zapasowy	127 908 81	2.627.908.81
Wkłady		
a) terminowe	2.725.314.85	
b) à vista	1 831 144 28	4.556.449.13
Rachunki bieżące (salda kred.) otwartego kredytu	—	48.685.42
Zobowiązania inkasowe	—	11.529.62
Redyskonto weksli	—	1.123 634.89
Banki krajowe	—	137.492.76
Banki zagraniczne	—	2 580.42
Różne rachunki	—	301.795.71
Procenty i prowizje różne	—	411 80
Oddziały	—	986 530 43
SUMA BILANSOWA		10.208.408.59
Zobowiązania z tyt. udziel. gwar.	—	386.990.52
Różni za inkaso	—	629 724 09
		11 225.123.17

KOMUNIKAT. Największy światowy przebój 1934/35 ameryk. produkcji p. t. „Wesoła Zuzanna". w rol. gł. **Liljana Harvey**

Fenomenalny film! Niebywała treść! Niewidziana wystawa! Olśniewające rewje! Pierwszy i niezwykły występ na ekranie fenomenalnego zespołu Włoskich Marjonetek „Teatro Dei Piccoli". Już jutro wielka premjera w kinach „Casino" i „Roxy".

„HELIOS" Dziś początek o g. 2-ej. Perwszy raz w Wilnie. Film-cud! Gigantyczne arcydzieło epokowe! Nowe niebywałe przygody „Człowieka Małpy" **„Miłość Tarzana"** W rol. gł. niezapomn. bohater filmu „Człowiek - Małpa" **Johnny Weiss Muller** i urocza Maureen O'Sullivan. 3000 zwierząt. 1000 niewidzianych przygód. Jedyny i jedyny Nadprogram: Atrakcje. Przychodźcie i podziwiajcie. Na I seans ceny zniżone. Początek o 4 ej. Honorowe bilety nieważne.

PAN Dziś początek o g. 2. Europejska premjera! Najnowszy triumf! **Marleny Dietrich**

„Imperatorowa" Reż. J. Sternberga. Ilustracja muzyczna: Czajkowski i Mendelsohn. Nadprogram: Najświeższe aktualja i świetny dodatek. Następny program: „Katastrofa Czaluskina" najnowszy i najlepszy arcyfilm Z. S. S. R. PRODUKCJI „SOJUZKINO".

TEATR-KINO REWJA Balkon 25 gr. 2 szlagiery w jednym programie. Dawno niewidziany CHARLES FARREL we wspaniałym filmie **„Paryskie szaleństwa"** Malarze i modelki. Miłość i erotyka. Humor i śpiew. Największa sensacja świata **Bożek mórz południowych** W rol. gł. bohaterka filmu „Kinga Konga FAY WRAY i Richard ARLEN. Miłość i nienawiść. Zdrada i sensacja. Niesamowita treść. Następny program: Otwarcia sezonu zimowego! Najlepszy film z Garrym Cooperem w roli gł.

Zawiadamiamy, iż ustanowiliśmy PRZEDSTAWICIELEM NASZYM NA MIASTO WILNO

P. FRANCISZKA LANGEGO

WILNO, ORZESZKOWEJ 3, TELEFON 960

I TO NA SPRZEDAŻ KONSERW JAK: SZYNKI W PUSZKACH, ŁOPATKI W PUSZKACH, PASZTET Z WĄTR BEN, PARÓWKI W PUSZKACH. Ia RAFINOWANY SMALEC WIEPRZOWY I BOCZEK.

Wszelkie zamówienia prosimy kierować pod adresem przedstawiciela naszego

BACON EXPORT GNIEZNO

Spółka Akcyjna

Bydgoszcz, Gdańska 55.

Lekarze

D-r K. BIUSZEL-KARNICKA
Choroby dziecięce. Jagiellońska 9
Przyjmuje od 5—6 wieczór. Tel. 4-98.

Doktór J. BERNSZTEIN
choroby skórne weneryczne i moczo płciowe, Mickiewicza 28, m. 5. Przyjmuje od 9—1 i 4—8.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

Doktór M. ZAURMAN
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. SZOPENA 3. Tel. 20 74. Przyjmuje: 8—1 i 4—8.

DR. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—1 i 4—8.

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Pryjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Kupno i Sprzedaż

DOM MUROWANY w centrum miasta do sprzedania. Adres w Administracji „Słowa".

DOM NOWY na Zwierzyńcu o 2-ch mieszkaniach 3-pokojowych do sprzedania zaraz, ul. Stara 43—1.

DO SPRZEDANIA: dębowa szafa, takież łóżko z sprężynowym materacem oraz garnitur mebli bambusowych. Święciańska 6 m. 2 — od 12 — 6 wieczór.

DZIAŁKI ZIEMI, większe i mniejsze DO SPRZEDANIA, Zwierzyniecka 37 m. 1, tamże sprzedają się książki treści medycznej oraz instrumenta lekarskie.

PIANINO w dobrym stanie kupię okazyjnie. Listowne oferty z podaniem ceny: Wiwulskiego 4—5 „Do zarządu".

PLAC przy ul. Zakretowej 8 (14) w całości lub częściami do sprzedania. Sierakowskiego 21—3.

PRZEPYSZNE olbrzymie białe Pekingi kaczory i kaczki oraz koguty Karmazyny, selekcjonowane przez Wlkp. Izbę Rolniczą, sprzedaje hodowla drobiu zarod. Niechanowo, pod Gnieznem. Dla hodowli specjalne uwzględnienia.

Z powodu podeszłego wieku właściciela SPRZEDAJE SIĘ istniejące od 30 lat, dobrze prosperujące przedsiębiorstwo—zakład litograficzny z kompletem maszyn i urządzeń, które kosztowały około 100000 zł. Fachowość niekonieczna. Potrzebna gotówka 10—15000 zł. Informacje godz 12—2, tel. 16—47.

Lokale

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO ODDZIAŁ W WILNIE. ul. Śniadeckich Nr. 8 podaje do wiadomości, że w domach bankowych w Wilnie, w różnych punktach miasta są do wynajęcia lokale od 2 izbowych do 6-cio izbowych, nadające się na mieszkania, biura i sklepy. Wiadomości udziela się w lokalu Banku w godzinach urzędowych.

DO WYNAJĘCIA pokój ładny, ciepły, słoneczny, może być z utrzymaniem. Zygmuntowska 4, m. 3.

DO WYNAJĘCIA pokój dla samotnego (ej) z niekrępującem wejściem, ze wszystkiemi wygodami i używalnością telefonu. Antokolska 50, m. 2, tel. 7-94. Oglądać można od 9 — 10 rano, albo od 3 — 6 ppoł.

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE z 6-ciu pokoi z łazienką i wygodami w murowanym domu, odremontowane, może być z ogródkiem. Oglądać od 2½ do 4½. Moniuszki 5 (róg Witoldowej).

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe mieszkanie ciepłe i jasne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi z kuchnią z wygodami, 2-gie piętro — ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 15.

DUŻY SŁONECZNY POKOJ ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia (nadaje się na biuro). Jagiellońska 7, m. 8, od 4 do 5 pp., w niedziele do 4-ej pp.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią, z elektrycznością, ciepłe, suche, słoneczne zanowo odremontowane dla małej inteligentnej rodziny. Antokol, ul. Piaski 9.

LOKAL na zebrania lekcje wieczorowe, kursy i t. p. do wynajęcia, Wiwulskiego 4—5. Informacje w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

LOKAL nadający się na sklep, łącznie z mieszkaniem, piwnica i składem potrzebny. Oferty pod „Lokal" do Adm.

LOKAL 5 POKOJOWY na parterze z wygodami, elektryczność, odremontowany, z ogródkiem do wynajęcia. Zwierzyniec, ul. Moniuszki 19, m. 3.

MAŁY POKOIK do wynajęcia. Portowa 15. m. 4.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

NOWOCZESNE MIESZKANIE 5 pokoi, wolne od podatku, do wynajęcia. Tomasza Zana 13.

POKÓJ z niekrępującem wejściem z wygodami, bez mebli do wynajęcia, ul. Bankowa 2—1. Oglądać w godz. 15—17.

POKÓJ (1 lub 2) z całodz. utrzym. Łazienka, tel. Dla solidnych. Zarzecze 16, m. 1, 5—7.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA duży, ciepły, słoneczny z wygodami i z osobnem wejściem, ul. Piaskowa 1 — 2.

POKÓJ DUŻY z osobnem wejściem i wygodami do wynajęcia. Wielka 19 — 3.

Nauka

DYREKCJA KURSÓW Maturalnych Sekcji Szkoln. Średn. Z. N. P. i L. M. przy gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie komunikuje, że Kursy starszy i młodszy są prowadzone normalnie od sierpnia. Wykładają profesorowie państw. szkół średn. Kierownik Kursów przyjmuje codzień od 17 — 18 w tymże lokalu.

KONCESJONOWANE przez Ministerstwo W. R. i O. P. Kursy kroju, szycia i robót ręcznych S. Stefanowiczówny, Wielka 56 — 3, przyjmują zapisy uczenic codziennie.

PRZEDSZKOLE „PROMIEŃ" (Wiwulskiego 4) przyjmuje nadal zapisy dzieci w wieku 3—6 lat. Informacje codzień w godz. 9—13.

UCZENICA 8 KL. gimnazjum udziela korepetycyj. Skopówka 4. Internat S.S. Urszulanek, tel. 13-95.

Poszukują pracy

ADMINISTRACJI domu lub mniejszego przedsiębiorstwa poszukuję. Łaskawe oferty dla „Sol dnego".

BUCHALTER praktycznie obeznany rachunkowością państwową, samorządową, bankową, przemysłową, rolną i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca buchalter".

EKSPEDJENTKA starsza rutynowana szuka miejsca w handlu. Może objąć stan. kierownicze, łask. oferty ul. Żydowska 10, m. 25, starsza ekspedjentka.

GOSPODARSTWEM domowem na wsi lub w mieście może się zająć, **RODOWITA NIEMKA**, b. nauczycielka gimnazjalna, agronomka, Ewent. nauka dzieci lub korepetycje. Muzyka. Najpoważniejsze polecenia i referencje. Subocz 5, m 6 b

OGRODNIK b. więzień polityczny, kawaler poszukuje pracy w majątku. Adres: Poczta Kobylnik Folw. Buraki. I. Krasowski.

OSOBA PRACOWITA bezwzględnie uczciwa, ze świadectwami, umiejąca gotować, szuka jakiejkolwiek pracy do sklepu, do dzieci, chętnie wyjedzie, może być przychodząca. Wiadomość do Adm. dla „obowiązkowej".

SZOFER z praktyką (świadectwa) poszukuje pracy w mieście lub na prowincji Łaskawe oferty pod „Pensja lub ordynarja".

WYCHOWAWCZYNI znając metodę Freblowską poszukuje posady. Może się zająć dziećmi od 2 do 8 lat. Umie szyć. Wymaganie skromne. Swiadectwa i ref. poważne. Ul. Bakszta 11—5.

Różne

PRZYJMĘ inteligentnego chłopczyka lat 9 — 10 do towarzystwa i wspólnej nauki z synkiem. Opłata niewielka, opieka troskliwa. Bochwicowa maj. Janowszczyzna, poczta Zdzięcioł. Informacje Wilno, Zawalna 18 m. 16.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotele wszelkie roboty tapicerskie wykonuje **Firma Stef. Gabała,** Niemiecka 2. Zamówienia i obstalunki tylko na miejscu. Nikogo do komisyjnej sprzedaży naszych wyrobów nie upoważniamy.

MAŁEJ POŻYCZKI (2—3 tys. zł.) poszukuję pod zabezpieczenie hipoteczne Oferty sub „Galanterja".

BIEDNA wdowa z małem dzieckiem dziękuje z głębi duszy za pomoc doznaną i prosi o dalszą, 65 zł. pozostałe jeszcze do wykupienia maszyny do szycia, jedynego jej sposobu zarobkowania. Proszę o składanie najmniejszych ofiar do Redakcji „Słowa" pod litera W. R. Odwdzięczę się pracą i modlitwą.

WALTER STAN, amerykański męski krawiec, wykonuje roboty pierwszorzędnie, po cenie przystępnej, Garbarska 16.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Władysław Boda